Nr. 213. Lwów — Piątek dnia 18 Września. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k 20 h
w Niemczech . . . . . 8 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h
Numera z poprzednich dni po 20 h

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń.
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h

Dziś: 18 | św. Tomasza z W. | Zacharyasza
Jutro: 19 | św. Januaryusza | Wsp. cud. ś. Mich.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca o godz. 5 m. 47
Zachód „ „ 5 m. 59

Długość dnia godzin 12 minut 12
Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

Zwołanie Rady państwa.

Dzisiejsza *Wiener Zeitung* ogłasza następujące pismo odręczne cesarskie:

„Kochany dr. Koerber! Widzę się spowodowanym zwołać Radę państwa do podjęcia dalszych jej prac na dzień 23 września 1903 i polecam Panu wydanie dalszych zarządzeń. — Chłopy 15 września 1903. — Franciszek Józef m. p. — Koerber m. p.

Do sprawy tej dodaje Biuro korespondencyjne następujący komentarz:

„Jak donoszą z kół dobrze poinformowanych, obrady parlamentu potrwają krótko, gdyż zajmie się on wyłącznie sprawą rozpuszczenia na urlop żołnierzy, którzy obecnie wysłużyli trzeci rok służby czynnej. Po załatwieniu przedłożeń wojskowych, sejmy krajowe zbiorą się ponownie. Sejmy czeski i tyrolski zbiorą się zaraz po zamknięciu Rady państwa."

Tyle komentarz Biura korespondencyjnego. Niestety, nie zmienia on w niczem faktu, że Sejmy krajowe spotkała wielka niespodzianka. Zaledwie bowiem zebrały się one i zanim jeszcze miały czas rozejrzeć się należycie w nagromadzonym, a bardzo obfitym materyale do pracy, muszą ją przerywać, a na jak długo — tego nikt przewidzieć nie może. Wprawdzie ów komunikat Biura korespondencyjnego powiada, że zaraz po załatwieniu sprawy wojskowej Rada państwa ustąpi miejsca Sejmom, takie jednak zapewnienie nie jest żadną pociechą, bo spełnienie jego nie jest w mocy rządu. Któż bowiem może zaręczyć, czy zaraz w pierwszym dniu zebrania się Rady państwa frakcye radykalne nie wystąpią z kilku tuzinami nagłych wniosków i nie skierują dyskusyi parlamentarnej na zupełnie inne pole, aniżeli to, które określa komunikat Biura korespondencyjnego? Można nawet iść o zakład, że tak uczynią.

Podobno w takim razie, jak zapewniają w sferach, mających styczność z rządem, Rada państwa będzie odroczona, a rząd na mocy paragrafu 14-go zniesie znaną formułkę Chiarego i zarządzi powołanie austryackich rekrutów pod broń, uwolnienie zaś wysłużonych żołnierzy, a nikt nie będzie już mógł robić mu zarzutu z tego, iż nie chciał w sposób konstytucyjny załatwić tej sprawy, leżącej w interesie całej ludności, zwłaszcza włościańskiej. Wierzymy, że istotnie taki jest zamiar rządu; że gabinet ma szczerą intencyę przed 1-ym października załatwić się ze sprawą wojskową tak lub owak i znowu zamknąć na pewien czas powołaną wedle jego intencyi tylko na kilka dni Radę państwa, mimo to jednak — powtarzamy raz jeszcze, — wątpimy, czy będzie to w mocy rządu. A zresztą rząd przecie musiał wiedzieć, co myśli ogół o zatrzymaniu żołnierzy, którzy już wysłużyli 3 lata pod bronią, musiał zatem wiedzieć, jak o tej sprawie odezwą się sejmy, czemuż więc przed ich zwołaniem nie powołał Rady państwa na ową krótką sesyę? Oszczędziłby przez to posłom mitręgi czasu i oszczędziłby im kosztów. Komisye sejmowe wdrożyły się w swą pracę, którą teraz muszą przerwać — to wielka niewygoda.

Tylko jakaś ważniejsza sprawa, np. sprawa stosunku do Węgier może usprawiedliwić nagłe powołanie Rady państwa. Wolelibyśmy, aby tak było, lecz o tem milczy komunikat Biura korespondencyjnego.

Przesilenie bez końca.

Piszą nam z Wiednia 16 bm.:

Kiedy wszystko zachwiane, wszyscy nieporadni, kiedy niebo pokryte grubą chmur oponą, wówczas najdrobniejszy wypadek wydaje się słonecznym promieniem, który może choć trochę rozjaśni horyzont. P. Szell z panem Koerberem pojechali wczoraj do Reichenau, gdzie bawi były węgierski minister à latere p. Schechenyi, gawędzili z nim prawie cały dzień, a wieczorem wrócili. Reporterya zanotowała, że byli w dobrych humorach. Chwała Bogu! będzie więc coś nowego, coś oni już wymyślili, aby bryłę przesilenia — bryłę okropnego rozstroju — zruszyć z miejsca!

Czy to możliwe? Od dość dawna ustalił się w Austro-Węgrzech zwyczaj odkładania wszystkiego, nie już przez miesiąc, aby choćby na parę dni; zwyczaj przeszedł w nałóg i jego następstwem jest tak wielkie spiętrzenie się niezałatwionych, a coraz bardziej naglących spraw, że ono czyni nieprzystępnemi zwykłe drogi i zasłania wyjście. Wobec tego mniej ważnem jest, kto na Węgrzech powołany zostanie jako przewodnik, mający torować drogę, a wszystko zależy od tego, jakich użyje się środków, jakich narzędzi, aby zrobić otwór w zatarasowaniu i jakich rozmiarów będzie potrzebna wyrwa.

Dla uporządkowania stosunków parlamentarnych na Węgrzech wymagane są ustępstwa narodowe w sprawie wojskowej, ale one podkopują wspólną armię i przeistaczają dualizm, a to wywołuje silny w Austryi opór i dążność raczej do rozerwania dualistycznego związku, niż do ponoszenia dalszych ofiar, aby jeno zachować pozory dualizmu. Opinia publiczna w Austryi najwyraźniej oświadcza się przeciw ugodzie, w razie rozerwania jedności armii; najgorętsi zwolennicy związku dualistycznego i ofiar dla utrzymania go w tym względzie nie czynią wyjątku.

Wobec stanu rzeczy na Węgrzech, oraz żądanych, po części już zapowiedzianych zmian w całokształcie armii, dwa w Austryi są zdania: Pierwsze, iż lepsza unia personalna, niżeli zachowanie dualizmu wątłego, bo zachwianego i przeistoczonego ustępstwami w sprawie armii na rzecz Węgrów; drugie, dalej idące, iż unia personalna z dwiema armiami, lepszą jest, niż obecny dualizm, zachwiany błędami, podkopywany namiętnościami i żądzami, korzystny jedynie dla Węgrów, a wywołujący z urzędu co dziesięć lat przesilenia zabójcze dla stanu ekonomicznego ludności przedlitawskiej, przesilenia, z których ostatnie trwa już lat ośm.

Zadanie zatem arcytrudne i zawiłe, albowiem zażegnanie przesilenia węgierskiego przestało być tylko węgierską sprawą i mierzone być musi względem na drugą część monarchii. Wobec tego, na Węgrzech zupełny rozstrój i rozkład w stronnictwie dotąd rządzącem; stąd jego niemoc, stąd niemożność wskazania stanowczo ludzi, którychby mógł Monarcha powołać do władzy i którzyby dali mu rękojmię powodzenia, oraz zabezpieczyli go przed takim zawodem, jaki mu zgotował hr. Khuen.

W Przedlitawii coraz wyraźniej odrysowuje się potępienie ustępstw, któreby jedynie mogły załatać przesilenie w Peszcie i wytwarza się coraz silniejszy opór przeciw nim. Potępienie, a nawet opór, biorą początek w kołach wysokich, w których ustępstwa nazwano „oddaniem w zastaw przyszłości". Wyraz dała im już dawniej izba panów; teraz już powszechne uznanie znajduje jej przewodniczący ks. Alfred Windischgrätz, który wystosował był do prezesa gabinetu Koerbera obszerny, gruntowny, bardzo stanowczy memoryał, w którym oświadcza, że po porozumieniu się z przewodniczącymi klubów izby panów, przestrzedz musi, iż w razie ustępstw, podkopujących jedność armii, izba ta, ani jednego halerza nie uchwali na wspólną armię. Jakiż więc plaster można było wymyśleć wczoraj w Reichenau? Tu nie plastru trzeba, ale — krzyżowego cięcia.

Obecna sytuacya w gal. przemyśle naftowym.

I.

Dziedzina naszego przemysłu naftowego była w ostatnich czasach terenem wydarzeń w skutkach swoich tak doniosłych, że poczytujemy sobie za obowiązek omówić je z pewnego ogólniejszego stanowiska.

Nie da się zaprzeczyć, że ogólna sytuacya jest krytyczną, a raczej, że nie przestała nią być od chwili rozbicia się kartelu naftowego i spowodowanego tem rozprzężenia się organizacyi producentów. Te zdarzenia były naturalnie tylko skutkami przyczyn, które leżały w naturze naszej produkcyi surowca. Nikomu też nie było tajnem, że od chwili jak nasza produkcya surowca przekroczyła miarę zapotrzebowania austro-węgierskiej monarchii i gdy zabrakło świadomej celu organizacyi dla korzystnego ulokowania tego nadmiaru, kiedy nie potrafiono zainscenizować poważnej, na racyonalnych podstawach opartej akcyi eksportowej, ani też nadmiaru produktu przechować i zamagazynować, kiedy zabrakło wszelkiej regulacyi między podażą a popytem, musiała się rozpocząć dezorganizacya handlowa i musiało przyjść przesilenie ekonomiczne, zagrażające nietylko bytowi pojedyńczych przedsiębiorstw, ale wstrząsające podstawami przemysłu naftowego i jego prawidłowy rozwój podkopujące.

Znanym jest fakt, że przy każdem przesileniu ekonomicznem cierpią najwięcej ekonomicznie słabsze jednostki, a zyskać mogą ekonomicznie silniejsze, to też ponieważ do ekonomicznie słabszych należą w przemyśle naftowym nasze krajowe przedsiębiorstwa naftowe, przeto one też ucierpiały najwięcej wskutek ostatniego kryzysu naftowego. Dosyć jest przypomnieć sobie, ile to kopalń*) — może najwięcej obiecujących — przeszło z rąk naszych do rąk obcych prawdopodobnie bezpowrotnie w roku ostatnim, ażeby zrozumieć prawdziwość tego twierdzenia, oraz dojść do wniosku, że właśnie w interesie krajowych producentów pragnąć należy jak najbardziej skonsolidowanych warunków produkcyi, gdyż tylko w takich mniej zasobne i mniej ruchliwe jednostki przemysłowe mogą się korzystnie rozwijać.

Z tych to właśnie powodów chętnie poparliśmy swego czasu projekt założenia nowego Towarzystwa „Petrolei", jak również chętnie witalibyśmy byli każde inne stowarzyszenie, mające przez zjednoczenie producentów na celu sanacyę galicyjskiego przemysłu naftowego. W nowo zawiązującem się Towarzystwie widzieliśmy środek ratunku dla zagrożonego przemysłu krajowego, a potęga ekonomiczna tych przedsiębiorstw, które stanęły na czele tej instytucyi nie napawała nas obawą, tylko przeciwnie dodawała otuchy, że projektowana instytucya potrafi rozwiązać te zadania, które sobie za cel wytknęła. Organizacya naszego przemysłu naftowego jest tem pewniejszą, im jest ekonomicznie silniejszą, bo przemysł nasz naftowy nabiera znaczenia światowego i rozporządzać musi środkami do prowadzenia operacyj na wielką skalę, jeżeli nie ma zmarnieć i, że tak powiem, we własnej ciasnej atmosferze się udusić. Czas jest, ażeby nabrać zaufania do własnych bogactw krajowych, gdyż okazywany dotąd pesymizm jest może najcięższym grzechem, jaki w dziedzinie przemysłu naftowego popełniamy. Wypadki bowiem wyprzedzają nasze najśmielsze oczekiwania, równocześnie wyprzedzają nasze przygotowania i środki do spełnienia tych zadań, jakie szczęśliwy rozwój naszych kopalń naftowych wymaga, innemi słowy pozostajemy zawsze w tyle, stwierdzając na każdym kroku, że społeczeństwo nie dorosło jeszcze do schwycenia i poprowadzenia przemysłowej akcyi na wielką skalę, nawet jeżeli społeczność sama korzystnymi ją obstawia warunkami. Apatya i pesymizm to są te dwie kardynalne wady, które paraliżują wszelką akcyę i nie pozwalają żadnej dobrej i zdrowej myśli przyoblec się w czyn.

Przejdźmy jednak od refleksyj w dziedzinę realną.

Zawiązane przed niedawnym czasem Towarzystwo „Petrolea" zastaje formalnie w chwili narodzenia się warunki znacznie na niekorzyść zmienione i to właśnie daje powód do mniej różowego zapatrywania się na sytuacyę. Na rokowaniach o zawiązanie „Petrolei" stracono dużo czasu; ażeby je przyśpieszyć, a mimo to wszystkich producentów połączyć w nowej organizacyi, porobili kierownicy akcyi dużo ustępstw, które łatwo można było realizować w czasach normalnych, ale którym bardzo trudno będzie zadość uczynić w czasach nienormalnych, to jest wtedy, kiedy przyjdzie walczyć z hiperprodukcyą. Nieszczęście chce, że ta chwila zjawia się w samym początku, kiedy z natury rzeczy nowe Towarzystwo jeszcze żadnych nie mogło poczynić przygotowań. Jak wiadomo bowiem, produkcya w Borysławiu, która na wiosnę spadła była znacznie i dawała aż zbyt skwapliwie powód do stawiania bardzo smutnych horoskopów na przyszłość, podniosła się w lipcu, a zwłaszcza w sierpniu do niebywałych rozmiarów, na co nietyle wielka wydajność nowych szybów, ile niespodziewana produkcya pogłębianych się przyczyniła, tak, że miesiąc sierpień wykazuje produkcyę 5.000 cystern. Ponieważ nowe odkrycia na szerokości pasma naftowego rozszerzyły znacznie ropodajny teren w Borysławiu, a nowe szyby odsłoniły niebywałą produktywność, przeto zmieniły się w krótkim czasie poglądy na przyszłość kopalni w Borysławiu i otwierają się uzasadnione widoki na znaczne i trwałe powiększenie produkcyi ropy w Galicyi. Weźmy do tego fakt, że rafinerye na ten sezon zimowy po większej części swoje potrzeby ropy już pokryły, że dalej wszystkie rezerwoary w Borysławiu są przepełnione, to łatwo przyjdziemy do przekonania, że w krótkim czasie łatwo nastąpić może hiperprodukcya z wszelkimi zgubnymi jej skutkami. Ceny na ropę już zaczynają spadać, ropa borysławska sprzedawana dawniej po 3·60 K. za 100 klg. znajduje już dzisiaj trudno nabywców po koron 2·80, a zapasy jej z powodu intensywnej produkcyi, a małej ekspedycyi rosną z zatrważającą szybkością.

Wobec tych warunków zadanie „Petrolei" na samym początku jest nad wyraz trudne. Zobowiązała się ona do magazynowania całej produkcyi i do zaliczkowania każdej żądanej ilości ropy stosunkowo dosyć wysoką kwotą. Był to w kalkulacyi przed zawiązaniem „Petrolei" warunek możliwy, w kalkulacyi obecnej jest ryzykowny, bo prawie zupełny zastój w zapotrzebowaniu i brak środków magazynowania musi z konieczności zdeprecyonować cenę ropy znacznie poniżej gwarantowanej zaliczki i w samym zarodku wywołać katastrofę w rodzaju tej, jaką niedawno przebyliśmy, jeżeli nawet nie gorszą. Nie bez powodu przeto nazwaliśmy obecną sytuacyę krytyczną, chcąc jednak dokładnie sobie zdać sprawę, należy właściwie **obecną chwilę** nazwać krytyczną, albo raczoj w wysokim stopniu niefortunną, a to głównie z tego powodu, że nowo powstającej organizacyi, posiadającej zaufanie ogółu producentów i zdolność do podjęcia akcyi uzdrowienia naszego przemysłu naftowego całkiem niespodzianie przy rozpoczęciu co dopiero czynności piętrzą się nieprzewidziane trudności, które w późniejszej chwili, kiedy nowa organizacya zapuściłaby już była korzenie, mogłaby była łatwiej pokonać, gdyż obecnie już może się wykazać w innym kierunku rezultatami, które przy zupełnem ich dojrzeniu sprawę nadprodukcyi ropy galicyjskiej rozwiązaćby mogły.

Mam na myśli rokowania „Petrolei" z „Standard Oil Company", względnie z jej niemiecką przedstawicielką „Deutsch-amerikanische Petroleum Gesellschaft", o której jako o fakcie pewnym donosiły przed niedawnym czasem dzienniki. Jako owoc tych pertraktacyj otwiera się nieograniczony wywóz nafty galicyjskiej do Niemiec*) na bardzo korzystnych warunkach, bo za 100 kg. ofiarowano cenę, która obecnie wypada na 7 marek loco Bogumin, co czyni 6·50 koron za naftę loco Borysław, a na ropę przeliczone daje cenę ropy 2·80 koron w Borysławiu. Jeżeli sobie przypomnimy, że w roku zeszłym od związku rafineryj eksportowych nie można było osiągnąć ceny wyższej za ropę jak 1·50 korony w Borysławiu, to umowę obecną można nazwać świetną.

R. Załoziecki.

*) W przybliżeniu wyraża się strata nasza w ciągu ostatniego roku ubytkiem połowy produkcyi, bo przed przesileniem wynosił udział krajowych przedsiębiorstw w ogólnej produkcyi około 30%, a po przesileniu nie wiele więcej jak 15%.

*) Dzienniki zupełnie bezpodstawnie podawały cyfrę 1 miliona nafty. Według wiarogodnych informacyj ilość eksportu nie była zupełnie ograniczoną. *P. R.*

P. Combes w odwrocie.

Francuscy wrogowie Kościoła katolickiego rozdzierają szaty na sobie, bo oto na ostatniej naradzie gabinetowej p. Combes zawiadomił swoich kolegów, że w porozumieniu z ministrem oświaty, panem Chaumié, postanowił tolerować istnienie dziewięciu tysięcy kilkuset szkół katolickich, zakwalifikowanych poprzednio do zamknięcia, jako nieupoważnionych. Dodał jednak, że tolerancya jego nie będzie trwała długo.

Powód tego postanowienia odgadnąć łatwo. Już dokonane egzekucye na szkołach katolickich pozbawiły wychowania 150.700 dzieci, z których tylko 71.588 przytuliły szkoły rządowe. Dla reszty zabrakło miejsca! Mniejsza już o te 80.000 dzieci, pozbawione w ten sposób nauki i opieki; ale dzieci te mają ojców, a ojcowie ci są wyborcami! Otóż, w pewnej przynajmniej mierze, p. Combes żywi dla wyborców tak wielkie względy, że świeżo, we własnym jego departamencie, rada generalna, pod własnem jego przewodnictwem będąca, z własnym jego współudziałem, uchwaliła subwencyę dla zakładu, utrzymywanego w Nantes przez zakonnice!

Nie dość na tem. Minister oświaty p. Chaumié przedstawił jednocześnie swoim kolegom, że przesilenie już wytworzone w sferze krajowego szkolnictwa przez teraźniejsze zastosowanie prawa o stowarzyszeniach, byłoby o wiele groźniejsze, gdyby nie ta okoliczność, że z pomiędzy zamkniętych szkół zakonnych, znaczna liczba pozostała de facto, albo będzie ponownie otwarta na początku roku szkolnego, przy współudziale dawnego personalu zakonnego, ale zlaicyzowanego.

To nie do zniesienia! — wołają radykaliści. To jednak znieść trzeba! Istnieje wprawdzie projekt, przedstawiony senatowi przez p. Berauda, aby usunąć od udziału w szkolnictwie wszystkich byłych zakonników, nietylko wszakże projekt ten nie doczekał się dotychczas uchwały, ale ze strony ministra oświaty i

1)

Z literatury historycznej.

J. I. Kraszewski. „*Polska w czasie trzech rozbiorów 1772—1799.* Studya do historyi ducha i obyczajów". Z przedmową prof. Szymona Askenazego i z illustracyami. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa 1902.

Olbrzymie to, trzytomowe dzieło Kraszewskiego wyszło po raz pierwszy przed 30 laty, a chociaż od tego czasu stan wiedzy naszej o okresie trzech rozbiorów dość się zmienił, przecież dzieło znakomitego powieściopisarza, jeżeli nie zadowala fachowego historyka, to dla przeciętnego czytelnika pozostanie zawsze bardzo interesującem i pouczającem. Wprawdzie do dzieł naukowych, pisanych przez ludzi, pracujących fantazyą, zwykle nie ma się zaufania, w tym wypadku jednak brak zaufania zniknąć musi wobec wielkiej sumienności autora. Nazywając w przedmowie pracę swoją skromną próbą tylko, dodaje Kraszewski z pewną dumą: „Możemy być łatwiej niż kto inny posądzeni o puszczenie cuglów wyobraźni i dowolne wypełnianie wizerunków; przeciwko temu jak najsurowiej protestujemy. Poszanowanie historycznej prawdy posunięte aż do pedanteryi nie dopuszczało nam użyć w studyach tych nic nad to, co źródłami autentycznemi popartem być mogło". Ustrzegłszy się od wad, które znamionują naukowe dzieła poetycznych duchów, rozwinął za to w swej pracy Kraszewski wszystkie zalety psychologa i artysty. Mniej kładąc wagi na prawnopolityczne stosunki ówczesnej Polski, skwapliwie chwytał wszystko, co mogło oświetlić jej stan obyczajowy i umysłowy, i z zamiłowaniem zagłębiał się w charakterystykę głównych osób, występujących na ówczesnej widowni politycznej w Polsce. Dla powieściopisarzy i dramaturgów historycznych, szukających tematu w tej smutnej epoce dziejów polskich, materyał tu nagromadzono niesłychanie obfity. Kraszewski jak wiadomo napisał szereg powieści z drugiej połowy wieku XVIII i zapewne studya do tych utworów poddały mu myśl opracowania całokształtu historyi rozbiorowej; nie kontentując się zmyślonemi postaciami i sytuacyami zapragnął odtworzyć tragiczną rzeczywistość, przyjrzeć się nietylko pobocznym epizodom, ale także kulminacyjnym chwilom i katastrofom i obraz ujrzany innym przekazać. Popychała go do tego ciekawość psychologa-artysty, pociąg do systematyczności, znamionujący ludzi wiedzy, a przedewszystkiem boleść Polaka, który chce zobaczyć całą twarz Meduzy i pojąć rozumem to, czego serce pojąć nie może: dlaczego i w jaki sposób upadł naród tak niedawno potężny. Jak szachista po przegranej partyi przechodzi jeszcze raz dla siebie rozstrzygającą pozycyę, śledzi gdzie błąd uczynił i z błędów swoich przestrogę sobie na przyszłość wyciąga, tak na wielką skalę czyni to naród nieszczęśliwy. Nietylko swoi ale i obcy historycy zastanawiali się i zastanawiają szeroko nad przyczynami upadku Polski i każde nowe przybliżenie do prawdy w tym przedmiocie jeszcze wydaje się za mało wystarczającem. Dlatego to Kraszewski, chociaż znał dużo dzieł, traktujących o upadku Polski, nie był z nich zadowolony i czuł potrzebę sam na nowo zbadać tę sprawę i owocami badań podzielić się z innymi. „Pismo to — powiada sam w przedmowie – powstało z uczucia obowiązku, a zrodziło się w boleściach. Goryczą zapływało nieraz serce przy pisaniu, oczy łzami, czoło rumieńcem, stokroć pióro z rąk wypadało — mus jakiś wewnętrzny kazał dokonać, co było poczętem. Zdawało się autorowi w sumieniu jego, że ta prawda, dziś właśnie, będzie nam pożyteczną, jakkolwiek musi być przykrą, że my dziś z niej zaczerpniemy nie zwątpienie lecz naukę".

Sam Kraszewski przyznaje w przedmowie szczerze, że wiele rzeczy w historyi rozbiorów pozostało dlań niejasnych, że dzieło jego będzie nieraz wywierać wrażenie mozaiki. Tak też jest istotnie. Przedewszystkiem Kraszewski jako powieściopisarz czuł więcej zaufania do pamiętników, zwłaszcza jeżeli je pisali wykształceni i przenikliwi ludzie, aniżeli do suchych, rozwlekłych, choćby poważnych nawet dokumentów. Tem np. tłómaczyć sobie należy obszerne wyciągi z pamiętników Essena, ambasadora saskiego na dworze warszawskim, i częste powoływanie się na niego, a zepchnięcie dyaryuszów sejmowych na plan drugi. Pominął np. Kraszewski zupełnie „Protokół czynności delegacyi polskiej na sejmie extraordynaryjnym warszawskim do zawarcia traktatów z dworami po pierwszym podziale", chociaż protokół ten byłby autora poinformował dokładniej od cudzoziemskich pamiętników o tem, że sumienie obywatelskie budziło się już na sejmie podziałowym, mimo, że uważał on, iż pogrążone jest w zupełnym letargu. Późniejsze dzieło Korzona pt. „Dzieje wewnętrzne Polski za Stanisława Augusta" przekonywa wymownie, z ilu to archiwów, bibliotek publicznych i prywatnych musi badacz tej epoki korzystać, aby odtworzyć stan wewnętrzny upadającej Rzeczypospolitej. Dużo nowych źródeł, nietkniętych przez Kraszewskiego, zużytkował Smoleński w swej pracy pt. „Ostatni rok sejmu 4-letniego". Dzieło Kraszewskiego nawet na jego czasy nie było wyczerpującem, nie przewyższało np. studyów Szujskiego lub Kalinki, ale uwzględnić trzeba, że Kraszewski pisząc je, bawił za granicą i korzystać mógł jedynie z biblioteki Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego, biblioteki Kurnickiej i z zakładu biblioteki Ossolińskich. Mimo to wiele szczegółów sprecyzował on i oświetlił z takim talentem, że i teraz te zapatrywania jego mają trwałą wartość, a co więcej, miał Kraszewski pewnego rodzaju intuicyę w rzeczach historycznych, tak, że dziś, gdy z archiwów tajnych wydobyto sporo dokumentów do powyższej epoki, pokazuje się, że Kraszewski rzadko się w swych domniemaniach mylił, i że sąd jego oględny i rozważny prawie zawsze był trafnym.

Na początku swego dzieła wyraża Kraszewski kilka historyozoficznych myśli, które się potem ogólnie przyjęły. Całe dzieje Polski są jego zdaniem jedynie procesem dwóch pierwiastków: kultury zachodniej z barbarzyństwem wschodu. Powierzchowni badacze nazwali Polskę bojowniczą placówką na kresach, puklerzem chrześcijaństwa; a jednak posłannictwo Polski kryło coś więcej w sobie niż obronę spokoju, mienia i skarbów Europy, zawierało ono w sobie walkę dwojga idei. Zarzucono plemionom słowiańskim wogóle, a Polsce w szczególe brak samodzielności. Myśmy mieli siłę więcej niż stworzyć własne, bo chłonąć wyrobione przeciwne pierwiastki i do równowagi je doprowadzać. Braliśmy zewsząd, często bez wyboru, posłuszni naturze naszej, piliśmy jak gąbka z jednej strony nektary wschodu, z drugiej eliksiry zachodnie, ale w nas to oboje łączyło się na chemiczny twór nowy, który tylko nasz organizm mógł wyrobić. We wszystkich sferach naszej działalności są te błędy widoczne. Zżymają się dziejopisarze nasi na popełnione błędy pradziadów, chcieliby u nas absolutyzmu, chcieliby utrzymania życia kosztem idei; w nas zaś idea konieczna tworzyła się, niestety — kosztem życia! Absolutyzm wschodu z dążeniem do swobody na zachodzie tu się splatał, szukając formy przejednania. W Rzeczypospolitej zadaniem było władzę monarchiczną zaślubić z ideą republikańską. W organizmie pierwotnym Polski znajdujemy dla tego sprzeczności najostateczniejsze: najwyższą niewolę wieśniaka i najidealniejszą wolność szlachcica. Tu krzewi się unia kościołów wschodniego i zachodniego, tu znajdujemy tolerancyę największą dla mozaizmu, tu aryan i antitrynitaryuszów, a obok tego objawy zajadłego fanatyzmu. Wszystko to zbiera się, kupi w jednej Rzeczypospolitej jak w ognisku, w którem ma być przetopione. Wszyscy wielcy mężowie nasi służą tej idei, a bezwiednie, gdy szala przechyla się ku absolutyzmowi, ciżba rzuca się, żeby nie przeważył jeden, gdy zaś motłoch zawichrzy anarchią, jawi się silna dłoń, co mu wędzidło narzuca. Cóż dziwnego, że w tej pracy wieków, wśród przeszkód materyalnych, przypadkowych, życie u nas było tak heroicznie bezładnem na pozór, a w istocie pracowitem. Byliśmy kotłem, w którem gotowały się trucizny i lekarstwa. Więc nie godzi się na przyszłość rzucać przekleństwa — twierdzi Kraszewski — ani to, co się stało, zwać nieszczęśliwem, gdy było koniecznem.

Nieszczęściem naszem była podwójna walka: Z Germanami o ziemię, ze Słowianami o siłę. Połączone: Polska, Ruś i Litwa, złamawszy chwilowo potęgę germanizmu, zwracają się w stronę Rosyi, aby dopełnić swego posłannictwa. Ale opanowawszy Moskwę, Polska utrzymać się w niej nie umie i nie może; odtąd upadek jej był już tylko kwestyą czasu. Kraszewski utrzymuje, że w tych samych warunkach napadów, nacisku, wewnętrznej rozterki stanów, wiar, idei, żaden inny naród nie byłby wytrwał. Przechodząc do czasów Stanisławowskich, mówi autor, że nigdy wybór człowieka, przeznaczonego na zgubę narodu, trafniejszym być nie mógł. Stanisław August miał najświetniejsze przymioty, jakie kiedykolwiek słaby charakter pokrywać mogły. Było to dziecię wieku popsute, z którego wychowanie wszelką rycerskość ducha wyssało, dając mu natomiast najbłyskotliwszą ogładę, najbardziej ujmującą łagodność, najzniewieścialszą zalotność, najbezwstydniejszą bezsilność. Za je-

ze współudziałem prezesa gabinetu, przeciwstawiono mu projekt inny, daleko mniej surowy. Pp. Combes i Chaumié do pewnego stopnia przynajmniej liczyć się muszą z kwestyą personalu, niewystarczającego już teraz, przynajmniej w dziale męskim, tak, jak liczą się z finansowymi niedostatkami, nie pozwalającymi na powiększenie liczby szkół rządowych. Całość zakonnej szkolnej organizacyi, z dziesiątkami tysięcy szkół, utrzymywanych przez zakony upoważnione, lub przez kobiece zakony, o których losie nie postanowiono jeszcze, pozostaje, w trzech czwartych, nietkniętą. Jeżeli już teraz niema gdzie pomieścić 80.000 dzieci, to jakże będzie z owemi setkami tysięcy dzieci, które wydrzećby trzeba braciszkom i siostrom?

Zresztą nawet przy dokonywanych już egzekucyach na szkołach zakonnych, p. Combes trafia na nieprzewidziane trudności — jak dowodzi świeży a charakterystyczny epizod w Grandvillards pod Belfortem. Była tam szkoła, utrzymywana przez OO. Maryanów, którą p. Combes postanowił zamknąć. Oddawała ona wielkie usługi miejscowej roboczej ludności i cieszyła się odpowiednią popularnością, ale chęć przypodobania się anti-katolickiej prasie przemogła i oto nietylko szkołę zamknąć zamierzył p. Combes, ale zasekwestrować dom, jakkolwiek on do zakonu nie należał, był własnością pana Villard, mera miejscowego i współwłaściciela wielkiej stalowni „Villard, Mougeot et Comp.“ Znalazł się jednak w Belfort usłużny sędzia i trafił się wyjątkowym sposobem pułkownik artyleryi, do wszelakich usług przeciwko xiężom gotowy. Rzeczy układały się przeto doskonale, gdy niespodzianie policya i wojsko, wysłane na egzekucyę szkoły uruchomione, znalazły całą miejscową ludność z trzema tysiącami robotników, w odpornej, groźnej postawie. Zatelegrafowano do Paryża, a stamtąd przyszedł rozkaz nawiązania układów i uzyskania jakiejkolwiek kapitulacyi. Treść kapitulacyi nie jest wiadoma, ale sam jej fakt pociągnie prawdopodobnie pana Combes do ciężkiego rachunku przed parlamentem.

Obrachunek ten będzie tembardziej ciężki, że jednocześnie powstał dość gwałtowny, choć nieco komiczny zatarg między prezesem gabinetu a panem de Pressensé, który to p. Pressensé, pospołu z pp. Jaurés'em i Millerand'em, zmierza coraz wyraźniej do utworzenia tryumwiratu, którйby zagarnął kierunek wewnętrznych i zewnętrznych spraw republiki. Z inicyatywy tych panów powstał projekt wyższej rady państwowej, z dwunastu senatorów i dwudziestu czterech posłów złożonej, która podczas wakacyj izb, obok innych prerogatyw, posiadłaby prawo usuwania wszystkich urzędników. Nie o urzędników jednak poszło tym razem. Agitując na rzecz rozdziału między Kościołem a państwem, p. Préssensé urządzał mnóstwo wieców w rozmaitych stronach kraju. Na jednym z nich, w Pau, odznaczyli się swą zapalczywością dwaj profesorowie gimnazyum. Z polecenia ministra oświaty, władza szkolna wystosowała do nich ostrą naganę. P. de Pressensè zaapelował do prezesa gabinetu. Prezes gabinetu wyrzekł się swojego ministeryalnego kolegi, ministra oświaty, i obiecał naprawić to, co on zrobił. Ale naprawa nie nastąpiła. Więc rozgniewany p. de Pressensé zawiązał ostrą korespondencyę z ministrem oświaty i dowiedział się, że treść owej danej dwom profesorom nagany podyktował sam p. Combes, a nie ministor oświaty!

Cesarz na manewrach.

Wczoraj był ostatni dzień manewrów cesarskich. Ćwiczenia dnia tego polegały na tem, że jenerał-major Stroehr z trzema brygadami kawaleryi, trzema batalionami piechoty i trzema bateryami, bronił okolic Horożany przed równą mu liczebnie armią jenerał porucznika Freunda. O godzinie 10 przed południem nastąpiło między Humeńcem a Komarnem spotkanie się 72 szwadronów kawaleryi. Po ukończonych ćwiczeniach, omawiano je, poczem odbyła się przed Cesarzem defilada trzech dywizyj. Monarcha był z przebiegu manewrów bardzo zadowolony.

O godzinie 3 min. 30 popołudniu, opuścił wczoraj Cesarz w towarzystwie arcyksiążąt Chłopy, żegnany przez jeneralicyę. Wzdłuż drogi z Chłopów do Komarna zebrały się tłumy ludności, które przejeżdżającego Monarchę żegnały entuzyastycznymi okrzykami. Szpalery tworzyła dziatwa szkolna; porządek utrzymywała straż obywatelska. O godzinie 4 odjechał Cesarz z Komarna pociągiem dworskim. Na dworcu w Komarnie obecni byli: namiestnik hr. Potocki, zaproszeni na wczorajszy obiad dworski goście, marszałek powiatowy Rayski, starosta Świtalski, dyrektor kolei państwowych Wierzbicki, dyrektor policyi lwowskiej Schechtel, bar. de Vaux i hrabstwo Lanckorońscy. Cesarz żegnając się z hr. Lanckorońskimi, podał im rękę i serdecznie dziękował za przyjęcie. Namiestnik otrzymał odręczne pismo cesarskie, które dziś ogłoszone zostanie drukiem. Monarcha wyznaczył znaczne zapomogi dla trzech powiatów, w których odbywały się manewry, a nadto rozdał wiele podarunków.

---

go rządów wpływ idei napływających z Francyi w szczególny sposób podziałał na wierzchnią warstwę społeczeństwa. Chwilowo francuszczyzna mogła się zdawać i być postępem, ale pod względem obyczajowym przyniosła z sobą ogładę bez podstawy moralnej i odrąbała całą jedną klasę narodu od jego reszty. Domy pańskie, stojące u steru rządu, przesiąknęły kosmolityzmem; Voitaire nauczył Polaków być ludźmi, a ośmieszył im Polskę. W imię wolności ludzkiej i postępu, bawiono się i grzeszono, wzdychano do stosunków takich, jakie przedstawiały komedye pasterskie, a stracono wolność faktyczną. Na pierwszym sejmie rozbiorowym kosmopolityzm posuwał się do cynizmu, a po podziale należało na dworze warszawskim do złego tonu wspominać o narodowem nieszczęściu.

Chociaż w szlachectwie teoretycznie nie było stopni, przecież w istocie senatorskie rady i magnaci stanowili osobną kastę. Pod tą złoconą skorupą leżał cały świat szlachecki, bodaj jeszcze prawie taki, jakim go z żywca Pasek malował. Byli to z koni zsadzeni rycerze, z ową fantazyą starą, z ową butą królewiąt, z sercami najpoczciwszemi, z głową rozmarzoną, choć często pustą. Serce ich wiodło, uczucie im sterowało. Między duchowieństwem a szlachtą panowała harmonia, która się nierychło rozstrajać zaczęła. Plebania, klasztor, były to gospody i dachy, bez których się obejść nie umiano. Dziewięć wieków składało się na starożytną budowę Rzeczypospolitej, na jej mchy, porosty, grzyby i stwardniałe cementy. Ośmnasty wiek ze wszech stron poczynał ją podmywać, łupać, ciosać i przerabiając burzyć. Ostatnią pieśnią szlacheckiej Rzeczypospolitej był hymn konfederatów barskich. Z nimi padała Polska stara, katolicka, rycerska; na jej sterczących gruzach już inne powiewały chorągwie.

(Dokończenie nastąpi).

Co i o czem piszą.

Podając w numerze wczorajszym wyjątki z głosów prasy polskiej o odwiedzinach Cesarza we Lwowie podnieśliśmy z naciskiem zgodność i powagę, jakie się objawiły w pismach polskich najrozmaitszych odcieni w ocenieniu znaczenia i doniosłości przemówień Najj. Pana, skierowanych zarówno do posłów sejmowych, jak i do poszczególnych deputacyj. Inaczej postąpiła prasa ruska, która z wyjątkiem jednego *Rusłana* wzięła z odwiedzin cesarskich w naszem mieście asumpt do skarg i żalów na rzekome prześladowanie narodowości ruskiej w Galicyi. Prym w tej mierze wiedzie oczywiście ukraińskie *Diło*. Żali się ono, że Polacy rzekomo postarali się o to, ażeby Rusinów zupełnie z przed oczu Cesarza usunąć, czyli — jak się pismo to wyraża — „zatrzeć ślady istnienia drugiej narodowości w kraju naszym“. Na czem *Diło* opiera swoje zażalenie? bo to pewna, że nie na faktach. Pomijając już bowiem zupełnie fakt taki, że obok flag polskich powiewały z masztów i dachów gmachów publicznych flagi ruskie, przypomnieć wypada fakty inne, ważniejsze; więc przemówienie Marszałka kraju wygłoszone było zarówno w języku polskim jak i ruskim; podczas audyencyi posłów sejmowych u Cesarza zaprezentowani byli zarówno posłowie polscy, jak i posłowie ruscy; tak samo w przedstawieniu się Cesarzowi deputacyi duchowieństwa brali udział zarówno duchowni rzymsko-katoliccy jak i grecko-katoliccy. *Diło* ignoruje te fakta. Jakiemiż innemi chciałoby to pismo, aby zaznaczone było i uszanowane równouprawnienie? O tem ono nic nie mówi, tylko — zgrzyta.

Co do przemówień cesarskich, zwłaszcza zaś co do przemówienia Cesarza pod adresem Sejmu, *Diło* dopatruje się w tem ostatniem tendencyi antiruskiej i — co więcej — o podsunięcie takiej tendencyi Najjaśniejszemu Panu posądza... marszałka krajowego. W czemże jednak ujawniła się ta tendencya antiruska w przemówieniu cesarskiem? Oto w tem, że walka narodowości ruskiej z polską nazwana w niem została jedynie — „nieporozumieniem“, dalej w tem, że Cesarz podniósł powagę i znaczenie Sejmu, a wreszcie w tem, że była w tem przemówieniu wzmianka o pielęgnowaniu i szanowaniu tradycyi historycznej. Wywody swe kończy *Diło* tak:

„Toż naród ruski nie może patrzeć obojętnie jak nad nim przechodzi się do porządku dziennego... Naród ruski nie ma w tej chwili sposobności do wyrażenia Monarsze swych postulatów, właśnie przeciwnych dążeniom Polaków. Więc rzecznikiem tych postulatów my jesteśmy, podnosząc protest jak najbardziej stanowczy przeciw ignorowaniu Rusinów na ziemi ruskiej i przeciw nakrywaniu nas razem z Polakami jednym, wspólnym dachem... Za charakter i przebieg gościny cesarskiej we Lwowie, w stolicy niegdyś książąt ruskich, odpowiedzialnymi są ci, którzy w swem ręku dzierżą kierownictwo państwa, i nasza reprezentacya parlamentarna z pewnością nie zaniecha porachować się z nimi!“

W inny znowu sposób komentuje przemówienie cesarskie *Hałyczanin*. Zwyczajnie jest on zawsze innego jak *Diło* zdania, tym razem jednak stanął po jego stronie. Rzecz wszakże dziwna, że idąc temi samemi drogami rozumowań co tamto pismo, doszedł *Hałyczanin* do wniosku odmiennego. Oto w przemówieniach Cesarza widzi on naukę,

którą powinniby dobrze zapamiętać polscy szowiniści, nie mogący pojąć tego, że naród ruski już dawno wyswobodził się z ich nieproszonej opieki i że posiada prawo sam rozstrzygać o sobie.

Sprawy sejmowe.

W sprawozdaniach Wydziału krajowego, przedstawionych Sejmowi, jest jeden dokument nader ciekawy z tego względu, że pokazuje jak zuchwale wdzierają się w nasz kraj kulturträgerzy i jak bezkarnie łamią ustawy, jak n. p. ustawę o reprezentacyi powiatowej, która zakazuje używać zakładowego majątku gmin na cele prywatne, a takim celem jest przecież niewątpliwie utrzymywanie szkoły niemieckiego „Schulvereinu“. — W sprawozdaniu swem Wydział krajowy pisze, że:

„ludność polska w Lipniku, stanowiąca co najmniej połowę ludności gminy, jednak uboga, nie cieszy się równouprawnieniem z ludnością niemiecką i nie doznaje opieki tych władz, które się nią opiekować winny“. A dalej: „Nic lepiej nie ilustruje tamtejszych stosunków jak fakt, że Rada gminna jako taka jest członkiem niemieckiego „Schulvereinu“ z wkładkami wypłacanemi z budżetu, że od tegoż „Schulvereinu“ otrzymuje za skuteczną działalność uznanie, które ze szczególnem zadowoleniem uchwałami do wiadomości przyjmuje. Nadto gmina jako taka jest członkiem pangermańskiego stowarzyszenia „Nordmark“ z wkładkami. Szczególniej upośledzona jest ludność polska co do szkoły, do czego się Wydział powiatowy (w jego dawniejszym składzie) w nieoględny sposób przyczynił. Gdy niemiecki „Schulverein“ szkołę w Lipniku założyć postanowił, Rada gminna, chcąc mu zaofiarować budynek, postanowiła zaciągnąć na pokrycie kosztów budowy dwie pożyczki w kwocie 7.000 zł. i 5.000 zł. Wydział powiatowy zatwierdził powyższe pożyczki, nie zważając na to, że „Schulverein“ jest instytucyą prywatną i że gmina jako taka niema prawa zaciągać pożyczek w interesie instytucyj prywatnych, zwłaszcza że raty pożyczek pokrywane będą dodatkami gminnymi do podatków, a zatem spłacane będą i przez ludność polską, przeciw której działalność towarzystwa jest skierowana. Nie dość jednak na tem. Z początku pokrywał „Schulverein“ wszystkie wydatki szkolne i płace nauczycieli, powoli jednak zaczął te wydatki spychać na gminę. Wydatki gminy na rzecz szkoły „Schulvereinu“ wynosiły: w roku 1898 1.540·90 koron, w roku 1899 1.642·99 koron, w roku 1900 2.023·70 koron, w roku 1901 2.585·85 koron. Wydatki te pokrywane są dodatkami gminnymi do podatków, które wzrosły do wysokości 67%.

W zeszłym roku postanowiła Rada gminna w Lipniku wybudować szkołę ludową w Leszczynie, przysiółku Lipnika. Ponieważ składki, jakie pomiędzy sobą Niemcy robili, na ten cel nie wystarczały, przeto postanowiono użyć na pokrycie kosztów budowy kapitału propinacyjnego w kwocie 4194 K., który przez Wydział krajowy jako zakładowy majątek uznany został, i zaciągnąć pożyczkę w kwocie 12.000 K. Od przyzwolenia Rady powiatowej na użycie zakładowego kapitału i na pożyczkę zawisłe było przyjście do skutku budowy szkoły. Wydziałowi powiatowemu nastręczała się tedy sposobność wyjednania dla polskiej ludności korzystniejszych warunków co do nauki języka polskiego, tem więcej, że Wydziałowi powiatowemu wiadomo było, że Towarzystwo szkoły ludowej robi wysiłki, ażeby w tem miejscu ze swych skromnych funduszów polską szkołę urządzić. Tymczasem Wydział powiatowy, nie badając bliżej sprawy i nie przedkładając jej Radzie powiatowej, zatwierdził sam — jakkolwiek nagłości w myśl §. 36 Ust. o Rep. pow. nie było — tak użycie kapitału propinacyjnego, jak i pożyczkę bez jakichkolwiek zastrzeżeń na rzecz ludności polskiej. — Wobec dokonanych faktów nie pozostało Wydziałowi krajowemu nic innego, jak wytknąć Wydziałowi powiatowemu jego nieoględne postępowanie i wyrazić nadzieję, że Wydział powiatowy w obecnym jego składzie ściślej się będzie trzymał przepisów i bronił interesów ludności. Również zawiadomił Wydział krajowy c. k. prezydyum namiestnictwa i Rady szkolnej krajowej o stanie rzeczy z prośbą o czuwanie nad tem, ażeby zasada równouprawnienia nie była naruszana.

* * *

Generalnym sprawozdawcą budżetu wybrany został p. Dawid Abrahamowicz. W poprzedniej sesyi ważny ten referat miał Stanisław hr. Badeni, a przed nim Andrzej hr. Potocki.

Podczas dyskusyi nad zamierzonem rozszerzeniem zakładu kulparkowskiego, domagać się będą posłowie z Galicyi zachodniej usilnie, aby utworzono nowy krajowy zakład dla obłąkanych w Krakowie, albo w jakiejś innej miejscowości Galicyi zachodniej.

Klub demokratyczny postanowił nie występować z osobnym wnioskiem w sprawie rozszerzenia autonomii, ale wyda w tej sprawie komunikat, w którym podniesie między innemi, że wobec tego, iż zanosi się na wielkie przemiany w państwie, kraj nasz powinien się domagać pełnego samorządu.

Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych wniósł do Sejmu petycyę o uregulowanie ksiąg gruntowych, w której podnosi, iż niestety księgi gruntowe, w kraju naszym dziś istniejące, dalekie są od tego, aby były w istocie wiernym obrazem prawa posiadania i żeby to, co jest w nie wpisane, w istocie zgadzało się z rzeczywistością. Już przy samem założeniu ksiąg gruntowych, wskutek niedostatecznych lub nieodpowiednich sił do tego używanych, popełniono cały szereg błędów, zarówno co do osób właścicieli, jak i co do części składowych ciała hipotecznego. A ta niezgodność stanu tabularnego ze stanem faktycznym nietylko że się nie zmniejsza, ale coraz szersze zatacza kręgi. Aby temu zapobiedz, uprasza zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych, aby Sejm spowodował: 1) by zapowiedziany przez rząd projekt ustawy, dotyczącej sprostowania ksiąg gruntowych, został jak najrychlej wniesiony w Sejmie jako projekt rządowy; 2) by w projekcie powyższym w całej pełni przeprowadzono zasadę postępowania z urzędu i zasadę bezpłatności tego postępowania, a wszelkie ograniczenia w tym kierunku zostały usunięte; 3) by nastąpiło odpowiednie powiększenie personalu sędziowskiego i aby dział spuścizny stał się integralną częścią postępowania spadkowego; 4) by w siedzibie każdego sądu powiatowego ustanowiono publicznych urzędników pomiarowych (geometrów) i by ci urzędnicy pełnili swe czynności pomiarowe wogóle, lub co najmniej do pewnej granicy, bezpłatnie; 5) by podwyższono granicę 100 złr., do której w myśl ustawy z 5 czerwca 1890 wystarcza jedynie obecność dwóch świadków dla sporządzenia dokumentów, zdolnych do intabulacyi, bez kosztownego ich legalizowania.

Sejm.

Posiedzenie 22. z dnia 17 września.

Obrady zagaił Marszałek o godz. 1/2 11tej. Po odczytaniu spisu petycyj marszałek hr. Badeni podał do wiadomości, że na telegram wysłany wskutek uchwały Izby do Papieża Piusa IX, nadeszła dziś odpowiedź telegraficzna, opiewająca jak następuje!

Comiti Stanislao Badeni.

Beatissimus Pater grato animo accepit vota pro Eius incolumitate effusa ac magni faciens fidelitatis ac devotionis sensa deprompta amantissime benedicit legatis Galiciae Lodomeriae ac Magni ducatus Cracoviensis ad comitia habenda convocatis. *Merry del Val.*

(Do hr. Stanisława Badeniego.

Ojciec św. łaskawie przyjął wyrażone Mu życzenia i wysoko ceniąc objawione przytem uczucia wierności i uległości udziela Swego błogosławieństwa zebranym na obrady posłom Galicyi, Lodomeryi i W. Ks. Krakowskiego.

Merry del Val).

Telegramu tego wysłuchali posłowie stojąc.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego p. Stapiński wyraził zdziwienie, że dotychczas nie było na porządku dziennym Sejmu, i nie ma też na porządku dzisiejszego posiedzenia sprawy weryfikacyi dalszych wyborów do Sejmu, chociaż zdaniem mowcy, jest rzeczą pewną, że niektóre wybory, w szczególności wybór x. Wilczkiewicza, bez wątpienia będą unieważnione.

Hr. Badeni odpowiedział, że weryfikacya tych wyborów, co do których Wydział krajowy prace swe już ukończył, były już przez Izbę załatwione; Wydział krajowy prowadzi dalej te prace, a dalsze weryfikacye znajdą się na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń Sejmu.

Następnie przyszedł pod obrady nagły wniosek x. Szpondra w sprawie pomocy dla powodzian. Po krótkiem uzasadnieniu przez wnioskodawcę nagłość uchwalono, a następnie po szerszem umotywowaniu przez x. Szpondra samego wniosku, odesłano go do komisyi budżetowej.

Z sądów wadowickiego i cieszyńskiego nadeszło żądanie wydania posła x. Stojałowskiego. Sprawę tę oddano do rozpatrzenia komisyi prawniczej.

Na wniosek p. Gorayskiego postanowiono powiększyć skład komisyi gospodarstwa krajowego o jednego członka. Wybór ten umieścił marszałek za zgodą Izby na końcu dzisiejszego posiedzenia.

Z porządku dziennego odesłano do komisyi sanitarnej sprawozdanie Wydziału krajowego co do nadania szpitalowi powiatowemu w Skałacie charakteru szpitala powszechnego i publicznego.

Do komisyi szkolnej odesłano wniosek x. Stojałowskiego o ukrajowienie polskiej szkoły ludowej w Białej, do komisyi przemysłowej wniosek jego o założenie w Białej polskich kursów przemysłowych dla rękodzielników, tudzież polskiej szkoły dla przemysłu fabrycznego sukienniczego.

Następnie popierał x. Stojałowski trzeci swój wniosek, tyczący się Banku krajowego. Wniosek ten składa się z dwóch części: w pierwszej domaga się wnioskodawca zmiany warunków w udzielaniu pożyczek na grunta włościańskie, mianowicie, aby szacowano je nietylko na podstawie stoczterdziestokrotnego podatku, lecz żeby uwzględniano także wartość budynków i różnicę w cenach gruntów; w drugiej części żąda x. Stojałowski założenia filii Banku krajowego w Białej. Wniosek ten odesłano do komisyi bankowej.

Następnie odesłano do komisyi kolejowej wniosek p. Szajera o budowę kolei Rzeszów-Głogów-Raniżów-Kolbuszowa-Majdan-Tarnobrzeg-Rozwadów, poczem tenże sam poseł motywował swój wniosek o uregulowanie handlu trzodą chlewną. Przedstawiał on bardzo jędrnie, z wielką swadą, wyzysk, na jaki ludność włościańska wystawiona jest ze strony kartelu tzw. „świńskich królów“. Kartel ten płaci hodowcom w kraju naszym za ich nierogaciznę zaledwie trzecią część tej ceny, jaką płacą na targach pozakrajowych, a w małych zwłaszcza miasteczkach dzieją się prawdziwe rozboje w celu odstraszenia krajowych kupców, którzyby chcieli płacić ceny normalne.

Mówca uskarża się, że policya i żandarmi zbyt lękliwie obchodzą się z pośrednikami tych kupców wiedeńskich, z t. zw. naganiaczami (trajbarzami) lub pałczarzami (od dużych pałek, które mają w ręku) i pozwalają im na oburzające nadużycia i gwałty. Dalej zarzuca mówca administracyi kolejowej, że nietylko nie ułatwia hodowcom krajowym wywozu nierogacizny, lecz go nawet utrudnia przez przewlekanie transportu, spóźnianie się pociągów, wiozących trzody chlewne na targ i t. d. Dlatego mówca wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w najkrótszym czasie, a mianowicie jeszcze w tym roku wypracował projekt odpowiedniej ustawy, któraby wprowadziła w życie żywe wagi na targach i jarmarkach we wszystkich miastach i miasteczkach kraju naszego i wprowadziła także w życie urzędowych komisyonerów pod nadzorem władz autonomicznych i weterynarzy.

II. Wzywa się Rząd krajowy, by niezwłocznie postarał się u c. k. Rządu centralnego a względnie u c. k. Ministerstwa kolejowego, by zaprowadzono u nas, jak to ma miejsce w Węgrzech, ruch pociągów pośpiesznych dla uproszczenia szybkiego przewozu trzody chlewnej.

Wniosek p. Szajera odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

Z kolei p. Rutowski uzasadniał wniosek swój w sprawie organizacyi kredytu na zakładanie przedsiębiorstw przemysłowych. We wniosku tym domaga się p. Rutowski uwolnienia od dodatków do podatków takich instytucyj kredytowych, których celem będzie powoływanie do życia nowych przedsiębiorstw przemysłowych. W tym celu proponuje p. Rutowski uchwalenie ustawy krajowej, której główny paragraf ma być następujący:

Od wszelkich dodatków do podatków z wyjątkiem państwowych uwolnione będą akcyjne instytucye kredytowe, które powstaną w kraju w ciągu lat pięciu, których kapitał zakładowy wpłacony będzie wynosił najmniej 5.000.000 koron, jeżeli ich głównym, statutami określonym celem, będzie w obrębie Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem powoływanie do życia, zakładanie, finansowanie i prowadzenie nowych przedsiębiorstw przemysłowych, a zarazem rozwijanie i wspieranie istniejących zakładów przemysłowych.

Pod finansowaniem nie rozumie się samego udzielania pożyczek, kredytu i eskontu, lecz taki współudział kapitału instytucyi w powołanem do życia przedsiębiorstwie przemysłowem, żeby ta instytucya kredytowa uczestniczyła w ryzyku powołanego przez nią do życia przedsiębiorstwa przemysłowego.

Uwolnienie od dodatków do podatków może być udzielone na 10 do 15 lat.

Nadto proponuje p. Rutowski uchwalenie następujących wniosków w tej sprawie:

I. Poleca się Wydziałowi krajowemu, żeby wdrożył rokowania z instytucyami finansowemi celem powołania do życia w królestwie Galicyi i Lodomeryi z W. księstwem krakowskiem akcyjnego zakładu kredytowego z kapitałem zakładowym, wpłaconym w wysokości najmniej 5 milionów koron, którego głównym, statutami określonym celem będzie powoływać do życia i zakładać przedsiębiorstwa przemysłowe, finansować, a zarazem rozwijać i wspierać istniejące zakłady przemysłowe.

II. Upoważnia się Wydział krajowy do rokowania i prowizorycznego zawarcia umowy, wymagającej zatwierdzenia Sejmu krajowego, na następujących warunkach:

1) Do powstania Zakładu kredytowego dla zakładania przedsiębiorstw przemysłowych z kapitałem akcyjnym najmniej 5,000.000 koron mógłby kraj przystąpić ewentualnie z udziałem 1 miliona koron;

2) przez pierwszych lat sześć kraj mógłby się zrzec dochodu od swego udziału na rzecz reszty akcyonaryuszy;

3) na pierwsze koszta założenia i finansowania zakładu kraj mógłby się przyczynić kwotą 50.000 koron.

Uzasadniając swój wniosek, wykazywał mówca, że główną przyczyną naszych niedomagań na polu przemysłowem jest to, że nie mamy zorganizowanego kredytu przemysłowego. Gdy przed laty z górą dwudziestu zakładano Bank krajowy, myślano, że zajmie się on przedewszystkiem przemysłem, niestety, nadzieje te zawiodły. Co prawda, nie można całej winy za to zwalać na zarząd Banku krajowego, bo agendy jego są zbyt liczne, skoro jednak powołaną zostanie do życia osobna instytucya kredytowa dla spraw przemysłowych, to z pewnością sprawa podniesienia przemysłu pójdzie raźniej.

Wniosek p. Rutowskiego odesłano do komisyi przemysłowej.

Z kolei motywował p. Rutowski drugi swój wniosek o uregulowanie sprawy parcelacyi w drodze ustawodawczej.

Wniosek p. Rutowskiego opiewa jak następuje:

I. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył projekt ustawy parcelacyjnej, któraby unormowała z punktu widzenia interesu publicznego sprawę parcelacyi, określiła warunki, pod jakimi parcelacya ma być uznaną za odpowiadającą temu interesowi publicznemu, oraz zapewniła dla takiej parcelacyi uproszczenia i udogodnienia procedury i manipulacyi parcelacyjnej, jakoteż zapewniła jej ulgi należytościowe i stemplowe.

Zasady, które winny przewodzić ustawie, są następujące:

I. Pierwszym warunkiem parcelacyi, którаby mogła korzystać z dobrodziejstw ustawy parcelacyjnej, będzie, by nie znosiła jednostki gospodarczej, t. j. pewnego minimum gruntów, połączonych i skomasowanych, połączonych z budynkami obecnych obszarów dworskich, umożliwiającego utrzymanie zakładów rolniczo-przemysłowych, oraz zapewniającego utrzymanie gospodarstwa lasowego. Parcelacya doszczętna mogłaby być dopuszczalną jedynie pod ściśle określonymi warunkami.

Wykluczoną od dobrodziejstwa ustawy byłaby parcelacya przez osoby prywatne występujące wobec właściciela w charakterze nabywcy na spekulacyę parcelacyjną. Korzystałaby z dobrodziejstw ustawy przedewszyskiem parcelacya za pośrednictwem gminy, a następnie przez instytucyę lub instytucye przez kraj polecone i pod opieką kraju pozostające.

Korzystałaby z dobrodziejstw ustawy parcelacya uwzględniająca w należytej mierze warunki gospodarcze dla nowopowstałych gospodarstw parcelowych, potrzeby i wymogi kultury krajowej, leśnej, wodnej i melioracyjnej, oraz komasacyi, dalej potrzeby komunikacyi, policyi budowlanej i ogniowej, warunki szkolne i humanitarne.

II. Celem orzekania, czy parcelacya odpowiada warunkom ustawy, byłyby utworzone komisye parcelacyjne we Lwowie i Krakowie, złożone z reprezentantów władzy politycznej i czynników autonomicznych; któreby orzekały na podstawie wniosku interesowanego właściciela, popartego odpowiednimi dokumentami. Wydane stronie interesowanej poświadczenie stanowiłoby legitymacyę dla wszystkich następujących procederów ze względu na wszystkie ulgi i udogodnienia z odnośną parcelacyą się łączących.

III. Co do ulg podatkowych, które ustawa parcelacyjna winna zapewniać, a które u c. k. rządu uzyskaćby należało dla parcelacyi, uznanych za zasługujące na korzystanie z dobrodziejstw tejże ustawy, należałoby uzyskać przedewszystkiem zniżenie należytości przenośnej immobilarnej do minimum, do 1/4 części stopy normalnej i uwolnienie wszelkich do danego interesu parcelacyjnego odnoszących się dokumentów od należytości skalowej i stempla stałego.

III. Co do ugodnień, jakie należałoby zapewnić, w pierwszym rzędzie należy wyjednać, ażeby oddzielenie parcel i części parcel nastąpić mogło bez koniecznego dziś przeniesienia wszystkich ciężarów.

Tabularny rozdział ciężarów miałby przeprowadzić sędzia powiatowy wedle zasad postępowania niespornego na żądanie parcelującego właściciela i na podstawie wniosków wszystkich stron interesowanych, ustnie na wspólnej audyencyi wniesionych. Odnośnie do nie stających w Sądzie interesowanych, mocen jest sędzia oprzeć się na domniemaniu, że się zgadzają na rozdział wedle powyższych zasad i na podstawie tak stanu tabularnego, jakoteż przedłożonych mu dokumentów co do przestrzeni majątku i oddzielonych części, ich kultury jakoteż wysokości, względnie wartości ciężaru. Od orzeczenia sędziego powiatowego dopuszczalny jest tylko rekurs do sądu kolegialnego pierwszej instancyi.

IV. Dalszem udogodnieniem ma być stworzenie specyalnego kredytu parcelacyjnego, pod egidą Banku krajowego lub instytucyi wyłącznie dla parcelacyi przeznaczonych, któreby się nadzorowi kraju poddały.

Wniosek ten odesłano do komisyi agrarnej.

Następnie p. Szajer uzasadniał wniosek o utworzenie sądu powiatowego w Jaworniku, który należy dziś do sądu powiatowego w Tyczynie odległym o 24 kilometrów. Wniosek ten oddsłano do komisyi prawniczej, poczem p. Szajer uzasadniał inny swój wniosek o zniesieniu notaryatów w całem państwie, a przydzielenie ich agend sądom powiatowym.

Godzina 2 1/2 posiedzenie trwa dalej.

List odręczny Cesarza.

„Kochany Hrabio Potocki!

Z radością i zadowoleniem skorzystałem ze sposobności tegorocznych wielkich ćwiczeń wojskowych, aby przybyć do Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi i chociaż na czas krótki odwiedzić dążące do pełnego rozwoju miasto stołeczne Lwów.

O prawdziwie patryotycznem uczuciu ludności świadczące przyjęcie, zgotowane Mi wszędzie, tak we Lwowie, jak i w okolicach ćwiczeniami wojskowemi objętych, oraz wielokrotne objawy sympatyi, z jakimi we wszystkich miejscowościach przyjmowano wojska Moje, głęboko Mnie w tej tak poważnej chwili rozradowały i dały Mi nowy dowód przywiązania i niezachwianej wierności Mego ukochanego kraju Galicyi.

Oby kraj ten, w ostatnich latach tak ciężko pod względem ekonomicznym doświadczony, zdołał wznieść się, przy trwałem współdziałaniu obu narodowości i poparciu dobrze obmyślonych środków Mojego Rządu, na taką wyżynę kulturalnego i społecznego rozwoju, na jaką najzupełniej zasługuje, w nagrodę za niezmordowane swe usiłowania, celem osiągnięcia coraz większego we wszelkich dziedzinach postępu.

Za wszystkie Mi okazane dowody miłości i wierności, wyrażam całej ludności Galicyi Moje najgorętsze podziękowanie i wzywam Pana, abyś, wraz z Mojem Cesarskiem pozdrowieniem, podał to do powszechnej wiadomości.

Chłopy, dnia 16. września 1903.

Franciszek Józef w. r.

KRONIKA.

Lwów 17 września.

Sejm obradować będzie do soboty, a potem skutkiem zwołania Rady państwa nastanie w obradach jego przerwa podobno tylko do 30 września. — Wedle zapewnień bowiem rządu centralnego, jakie otrzymał dziś Wydział krajowy, będzie mógł Sejm galicyjski w dniu 30 września na nowo rozpocząć swe obrady bez względu na to, jaki obrót wezmą sprawy w Radzie państwa.

Minister dla Galicyi dr. Płętak wyjechał wczoraj z powrotem do Wiednia.

Akcya ratunkowa Tow. Kółek rolniczych. W Samborze i w Trembowli utworzyły się powiatowe komitety ratunkowe, które zajmują się zbieraniem datków na powodzian.

Zaręczyny. W niedzielę odbyły się w Krakowie w ścisłem kółku rodzinnem zaręczyny hr. Pauliny Łubieńskiej, córki Kazimierza i Jadwigi z Rożnowskich hr. Łubieńskich, z hr. Ignacym Ledóchowskim, kapitanem artyleryi konnej, synem ś. p. Antoniego hr. Ledóchowskiego i Józefiny z hr. Salis-Zizers.

Ślub. Dnia 5 b. m. odbył się w kościele parafialnym w Ryczowie ślub panny Zofii Krausówny, córki p. Bronisława, referenta biura technicznego przy centralnym zarządzie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń i Ludwiki z Mrazków Krausów z doktorem Zygmuntem Jaworskim, właścicielem dóbr Kossowa.

Narodowa lecznica ruska zostanie otwartą we Lwowie w dniu 22 b. m., w realności gr.-kat. kapituły przy ul. Piotra Skargi. Lecznica ta, na której utrzymanie łoży z własnych funduszów X. metropolita Szeptycki, otwartą będzie tylko w godzinach przedpołudniowych, a z porady lekarskiej będą tam mogli korzystać rzeczywiście tylko bardzo ubodzy chorzy. Dyrektorem lecznicy jest dr. Ozarkiewicz.

Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego zawiadamia, iż w piątek dnia 18 września b. r. o godzinie 5-tej po południu odbędzie się w biurze „Związku“ ul. Batorego 12, zebranie fabrykantów celem wyłuszczenia realnych korzyści, któreby odnieść mogli z należenia do „Związku“, oraz wysłuchania ich uwag co do jego działalności. Tych lwowskich fabrykantów, którzyby nie otrzymali imiennego zaproszenia, niniejszem prosi „Związek“ o wzięcie udziału w zebraniu — podobnie jak i tych większych przemysłowców krajowych z poza Lwowa, którzyby wówczas czasowo we Lwowie bawili.

Samobójstwo. Dnia 11 b. m. nad ranem rzucił się pod koła lokomotywy pociągu idącego ze Lwowa do Stanisławowa, między stacyami Sichów-Staresioło, włościanin ze Starego-Sioła Bartłomiej Węglawa i zginął na miejscu. Zona jego zeznała, że przed wyjściem z domu, około godziny 3-cj nad ranem, usiłował on obwiesić się, ale mu przeszkodzono.

Pożary. W Lacku pod Dobromilem zniszczył pożar onegdaj 24 gospodarstw i cerkiew. Szkody ogromne po większej części nieubezpieczone. — W Podusilnie, w pow. przemyślańskim zgorzało przed paru dniami pięć zagród włościańskich. Szkoda, zaledwie w trzeciej części ubezpieczona, wynosi 6.000 k. — Na folwarku Malinik koło Skałatu zniszczył pożar tymi dniami zabudowania należące do dr. Maurycego Rosenstocka wartości 12.000 k. oraz zboże i narzędzia rolnicze należące do dzierżawcy tego folwarku p. Józefa Milgroma, wartości około 35.000 kor.

Zwalczanie handlu żywym towarem. Drugi i ostatni zarazem dzień obrad konferencyi gmin wyznaniowych izraelickich w sprawie zwalczania handlu dziewczętami wypełniła dyskusya nad poruszonymi na posiedzeniu poprzedniem w poszczególnych referatach wnioskami, dotyczącymi obmyślenia środków i sposobów jak najskuteczniejszej walki z haniebnym procederem wywożenia dziewcząt w celach niemoralnych. W dyskusyi tej zabierali głos liczni mówcy i prawie wszyscy oni uderzali na niski poziom etyczny i umysłowy wśród żydów prowincyonalnych, jako na główny powód tego, iż handel żywym towarem jest tak bardzo w kraju naszym rozpowszechniony. Wskazywali oni również i na drugi jeszcze powód tego smutnego stanu rzeczy, a mianowicie na złe stosunki materyalne wśród małomiasteczkowych rodzin żydowskich. Stosownie do tego stawiane były rozmaite wnioski i propozycye, mające przyczynić się do poprawy tych stosunków.

I tak: delegat „Alliance“ paryskiej, p. Rotter, podniósł projekt założenia w kraju kas pożyczkowych i szkoły dla sług żydowskich, oraz wzywał do poparcia przemysłu domowego przez ułatwianie nabywania maszyn do robót drutowych, a pani E. Lilienowa żądała, by w szkołach kładziono główną wagę na wychowanie religijne. Rabin dr. Caro odpowiedział, że we Lwowie czyni się w szkołach w kierunku nauki religii wszystko, co możliwe, że utworzono już nawet seminaryum dla nauczycieli religii żydowskiej. Szkoła ta istnieje od roku i uzyskała subwencyę sejmu. Tak samo czyni się, co można, dla ulepszenia doli robotników żydowskich, a to dzięki fundacyi Bernsteina, rozdającej 18 stypendyów dla robotników i fundacyi Horowitza w kwocie 100.000 kor., stanowiącej fundusz kredytowy dla robotników żydowskich.

Z innych mówców jeden domagał się rozszerzenia działalności organizacyi, mającej na celu zwalczanie handlu dziewczętami, także na Bukowinę. Podniesiono także myśl założenia specyalnego pisma, któreby miało na celu utrzymywanie kontaktu w sprawie zwalczania handlu żywym towarem między Galicyą a zagranicą, oraz myśl werbowania członków dla organizacyi przy pomocy osobnych agentów.

Magistrat lwowski podaje do publicznej wiadomości, że skutkiem zatrzymania w tym roku wysłużonych żołnierzy do dalszej służby, asenterowani w tym roku rekruci, którzy nie otrzymali wezwania do stawienia się do czynnej służby, a chcieliby mimo to w tym roku rozpocząć służbę, mogą zgłaszać się o to do komendy uzupełniającej swego miejsca zamieszkania w czasie od 1 do 5 października. Takie dobrowolne zgłaszanie się asenterowanych do służby umożliwiać będzie uwalnianie w odpowiedniej liczbie żołnierzy z ukończonym trzecim rokiem służby.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się wczoraj w domu przy ulicy Łyczakowskiej l. 43 a. Zajęta w tym domu jako dozorczyni Maryanna Skrzepowa, wyszedłszy na chwilę do sklepiku, zostawiła w mieszkaniu dwoje maleńkich dzieci. Podczas jej nieobecności w mieszkaniu zajęła się z niezbadanej przyczyny, na czteroletnim jej synku sukienka i w jednej chwili dziecko stanęło całe w płomieniach. Na szczęście zaszedł przypadkiem do mieszkania Skrzepowej, mieszkający w tym domu starszy inżynier p. Gołąb, a zobaczywszy przez okno co się stało, wywalił zamknięte drzwi mieszkania i wyniósłszy dziecko na podwórze, zerwał z niego palące się sukienki i w ten sposób ocalił chłopaka od spalenia się żywcem. Pomimo to jednak dziecko jest tak strasznie na całem ciele poparzone, że nie ma nadziei, ażeby mogło żyć.

Budowa Mickiewiczowskiej kolumny już rozpoczęta. Wczoraj przedpołudniem ślusarze rozebrali żelazną balustradę, otaczającą klomb kwiatowy na Wałach Hetmańskich, naprzeciw gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, a ogrodnicy miejscy uprzątują klomb. Po uprzątnięciu rozpocznie się tam zaraz kopanie dołu pod fundamenta Mickiewiczowskiój kolumny, zaś kwiaty klombu wraz z balustradą, przeniesione zostaną na drugi koniec Wałów, pod teatr.

Zamknięcie salin bocheńskich ma wkrótce — jak donosi *N. Reforma* — nastąpić z powodu złego stanu szybów zjazdowych. Jeżeli ta wiadomość jest prawdziwa, to dlaczegóż szyby zjazdowe są w złym stanie? Czy z powodu zaniedbania ustawicznej konserwacyi ich godzi się pozbawiać zarobku kilkaset robotniczych rodzin?

W sprawie drożyzny mięsa, dotkliwej w całym naszym kraju, odwołał się magistrat krakowski do innych galicyjskich magistratów, między innymi i do lwowskiego, z prośbą o wszystkie potrzebne daty. A gdy je otrzyma, zamierza przedstawić radzie miejskiej projekt założenia miejskich jatek.

W dziale operetek zapowiada teatr miejski, oprócz wznowienia „Pięknej Heleny“ Offenbacha, operetkę Souppego „Dziesięć cór na wydaniu“ i „Pensyonarki“. W tym wypadku rzeczywiście uczynił p. Chodakowski bardzo trafny wybór, choćby tylko z tego względu, że obie te operetki od wielu lat nie były na naszej scenie w ystawiane i dla wielkiej części publiczności będą stanowiły nowość, i to nowość bardzo interesującą.

† **Eustachy Iwanowski**, zasłużony pisarz, pracujący na polu badań historycznych, bardziej znany pod pseudonimem Heleniusza, zmarł w swym majątku Chaimgródku w gub. kijowskiej. Urodził się w r. 1814-tym.

Już mając lat czterdzieści kilka, odważył się na pisanie, a raczej na wydanie cząstki bogatych swych zbiorów, oraz własnych wrażeń i doświadczeń. W r. 1852-im wyszła w Paryżu pierwsza jego książka, ku czci i chwale N. Panny Maryi poświęcona; w 1860 r. w Poznaniu druga książka „Kilka rysów i pamiątek“. Potem już szły szeregiem inne, a niektóre wcale poważne dzieła, jak „Wspomnienia narodowe“, „Wiadomości historyczne o xiężach Bazylianach w Humaniu“, „Rozmowy o koronie polskiej“, „Wspomnienia lat minionych“, „Pamiątki polskie z różnych czasów“ i inne.

Nie są to jednolite prace historyczne, nie są to także pamiętniki pewnej danej doby lub epoki — są to *Silvae rerum* w guście staroszlacheckim, ale w lepszym stylu i z większym przyborem historycznym pisane, różnobarwne treścią, przyjemne żywym kolorytem i zacięciem opowiadania — i dlatego bardzo chętnie czytane po domach i dworach.

Na kilka lat przed śmiercią wydał własne pamiętniki: „Listki wichrem do Krakowa z Ukrainy przyniesione“.

Nowa omladina. Ogólną sensacyę wywołało w całych Czechach doniesienie *Bohemii*, że władze wpadły na trop szeroko rozgałęzionego w Czechach tajnego sprzysiężenia. Ma ono stanowić jakby dalszy ciąg słynnej omladiny. Istnienie tego sprzysiężenia odkryły władze podobno całkiem przypadkowo, przy sposobności zaaresztowania kilku osób za udział w demonstracyach, urządzonych w Pradze z powodu mowy posła Choca. U tych właśnie aresztowanych znaleść miano dowody, z których wynika, że w Czechach istnieje tajne sprzysiężenie. Wdrożono oczywiście natychmiast energiczne śledztwo w kierunku zdrady stanu, obrazy majestatu i zaburzenia spokoju publicznego. Policya praska poszukuje obecnie innych członków tego tajnego sprzysiężenia, a ma ich być lic ba bardzo znaczna.

Wypadek w Wilnie. W piątek dnia 11 bm. postrzelił na ulicy w Wilnie lekarz Maurycy Poraziński taksatora Banku ziemskiego Aleksandra Kozakiewicza, poczem sam oskarżył się u prokuratora i został uwięziony. Rana zadana p. Kozakiewiczowi nie jest śmiertelna.

Kaprysy przyrody. Podczas gdy u nas panuje piękna pogoda, a upały przypominają zupełnie gorące dni lata, w innych krajach Europy przyroda zgotowała na jesień przykre niespodzianki. I tak w austryackich krajach alpejskich: górnej Austryi, Salzburgu, Styryi, Tyrolu i Karyntyi wskutek tajania śniegu w górach i gwałtownych ulew nastały powodzie, które zrządziły ogromne szkody. Wezbrały rzeki Aniza, Salza, Drawa, Mur, Adyga, mnóstwo tam i mostów zostało zerwanych, wiele dróg i budowli uszkodzonych. W wielu miejscach przerwała powódź komunikacyę kolejową, np. na przestrzeni: Tarvis-Pontafel. Z Innsbrucku, Gracu, Gasteinu, Celowca, Villach nadchodzą wciąż wiadomości o nowych katastrofach. Najgorzej jest w Karyntyi, gdzie powodzie nastały wskutek tego, że po obfitych opadach śniegu w Alpach nagle zawiał gwałtowny sirocco, przynosząc z sobą deszcze, i wywołał szybkie topnienie śniegu.

Opady śniegu odbyły się przy dość raptownej zmianie temperatury. Zmiana ta zaskoczyła niektórych turystów nagle w górach. I tak na wzgórza Hochschwab w Austryi dolnej wybrało się rano z Wiednia 5 turystów. O godzinie 1 po południu zaczęli wchodzić na górę, wtem po 3 godzinach zaskoczyła ich śnieżyca, która stawała się coraz gęstszą, tak, że wkrótce musieli stanąć, bo z powodu ciemności nie mogli ani iść dalej, ani się cofnąć, żeby się nie narazić na spadnięcie w przepaść. Wśród śniegu i ciemności czekali więc do godziny 5 rano, aż się rozwidniło; wówczas dopiero trzech z nich wyruszyło z powrotem, dwaj bowiem pozostali z powodu znużenia wywołanego tak niezwykłym noclegiem nie mogli im towarzyszyć. Po powrocie w dolinę natychmiast wysłano pozostałym turystom pomoc, ale znaleziono ich już zamarzniętych. Jednego z nich zdołano jeszcze przywołać do życia, drugiego, niejakiego Aichholza, już nie odratowano.

Również w wielu miejscowościach Szwajcaryi spadł śnieg i uszkodził drzewa owocowe. Śnieg leży nietylko w górach, ale i w dolinach.

W Wenecyi i w całym Friulu panowały burze. Jazda gondolami na kanałach weneckich stała się niemożliwa, wiele budynków ucierpiało wskutek burzy, która była tak silna, że strącała ludzi z ulic do lagun. Także z Udine i innych miejscowości górnych Włoch donoszą o gwałtownych burzach.

W Irlandyi rzeka Bunn zrządziła teraz ponownie w tym roku wielką powódź, w Anglii panują wciąż burze, a w Szkocyi spadły śniegi tak obfite i takie nastały zimna, że zwierzęta leśne jak zające, lisy itd. przychodzą do wiosek.

Żmarli. W Opryłowcach zmarł proboszcz tameczny i honorowy kanonik kapituły lwowskiej X. Karol Kaczorowski w 76 r. życia.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 13, w poł. + 21 Bar. 769. Podnosi się. Pogodnie.

Między narzeczonymi.

Ona. Z ochotą będę dzielić twoje troski, twoje cierpienia i smutki...

On. Ależ ja nie mam żadnych trosk, żadnych smutków i cierpień.

Ona. Uspokój się, z tem wszystkiem zapoznasz się zaraz po ślubie...

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś we czwartek „Druciarz,“ operetka Lehara. — W piątek po raz 1szy „Czerwona lampa,“ krotochwila Kraatza i Jacoby'ego. — W sobotę „Posłaniec nr. 6666“, operetka Ziehrera.

Repertuar letniego teatru ludowego przy ul. Kochanowskiego l. 23. We czwartek po raz 1szy „Artystka w kłopotach,“ czyli „Na cel dobroczynny,“ farsa w 4 a. Schönthana i Kadelburga. — W sobotę „Quo vadis“, sztuka w 9 obrazach Barreta. — W niedzielę 20 września dwa ostatnie przedstawienia: popołudniu o godz. 4ej „Artystka w kłopotach,“ wieczorem „Quo vadis“.

Cyrk. Dziś galowe przedstawienie. Benefis dyrektora Gizetto Truzzi'ego.

Literatura i sztuka.

* **Z operetki.** Ciesząca się ogólnem u nas uznaniem operetka Ziehrera „Posłaniec nr. 6666,“ która głównie wybornej reżyseryi w naszym teatrze zawdzięcza swe trwałe powodzenie, zyskała na ostatniem przedstawieniu nową atrakcyę. Mianowicie wystąpił barytonista p. Józef Redo, artysta teatrów warszawskich. Śpiewak ten posiada głos o nader sympatycznem brzmieniu, włada tym głosem wybornie, a prócz tego, co dla operetki niemniej jest ważnem, odznacza się zaletami aktorskiemi, gra z życiem, z werwą, oraz posiada bardzo ładną i wyraźną dykcyę, czem się niestety rzadko który artysta może pochwalić. Powodzenie p. Redo na naszej scenie było też zupełne. Szkoda, że wystąpi on u nas tylko kilka razy.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 15 września.

(Z.) Trwający już od tylu dni spadek kursu rent daje sferom giełdowym impuls do żądania gruntownej reformy handlu giełdowego w rentach. Obecnie tylko takie transakcye w rentach notowane są w urzędowej cedułce, które uskutecznione są za pośrednictwem zaprzysiężonego sensala giełdowego, dlatego też kulisa w rentach prawie wcale nie istnieje. Owóż sfery giełdowe domagają się, ażeby i te transakcye, które robione są w kulisie, przypuszczono do urzędowego notowania. Komisarz rządowy giełdy na razie opiera się temu. Dziś zmniejszyła się znacznie podaż rent, a austryacka koronowa nawet podniosła się w kursie. Za to punkt ciężkości prądu zniżkowego przeniósł się na targ pryorytetów i listów zastawnych.

Z Berlina donoszą, że zatrzymał się tam w przejeździe na Zachód b. rosyjski minister finansów Witte. Powszechnie sądzą, że ten pobyt jego w Berlinie stoi z wiązku z rokowaniami o nowy traktat handlowy między Rosyą a Niemcami.

Z wielkiem naprężeniem oczekują sfery giełdowe ogłoszenia pojutrze bilansu tygodniowego niemieckiego banku państwowego, gdyż on zadecyduje o tem, czy stopa procentowa w Niemczech zostanie podwyższona.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 640·00, węg. Zakł. kredyt. 707·50, Anglobanku 270·50, Unionbanku 511·00, Länderbanku 402·00, Bankvereinu 468·50, Bodencredit 909·00, Gal. Banku hip. 000·00, Statsbahny 646·00, Lombardy 80·00, Kol. Elbethal 416·00, Północnej 5400, Czerniowieckiej 570·00, Alpiny 364·50, Rima Muranyi 444·00, Praskiego Tow. żel. 1670, Fabryki broni 350·00, Tureckie tytoniowe 350·00, Akcye galicyj. karpackiego Towarzystwa naftowego 1025, Oblig. węg. indemniz. 96·65, Renta majowa 99·60, Austr. renta koronowa 99·05, Węgier. renta koronowa 96·65, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 98·20, 4% Listy Banku krajow. 98·50, 4½% Listy Banku krajowego 102·00, 5% Oblig. komunalne Banku krajowego 102, 4% Listy Banku hipotecznego 98·00, 4½% Listy Banku hip. 101·35, 5% Listy Banku hipotecz. 112·00, 4% Gal. Oblig. propin. 99·50, 4% Gal. poż. kraj. z 1893 r. 99·30, 4% Poż. m. Lwowa 96·00, Losy turec. 116·00, Marki 117·45, Ruble 253·¼.

Z Dyrekcyi kolei państw. we Lwowie Z dniem 13 września b. r. otwiera się w obrębie c. k. Dyrekcyi kolei pastw. w Lincu kolej lokalną Lambach Vorchdorf Eggenberg ze stacyami: Wimsbach. Vorchdorf-Eggenberg i Eggenberg (browar) i przystankami Folenhof, Au, Blankenberg i Feldham-Kösslwang.

Stacye Wimsbach i Vorchdorf-Eggenberg są urządzone dla ruchu ogólnego, stacya Eggenberg (browar) dla ruchu towarowego, a wszystkie przystanki dla ruchu osobowego i pakunkowego.

Ekspedycya podróżnych z przystanków odbywa się za opłatą należytości w pociągu, ekspedycya zaś pakunków z przystanków za opłatą należytości w stacyi odbiorczej.

§ **Sprawozdanie targowe lwowskiej izby kupieckiej.** Lwów 8 września. (Ceny w koronach za 50 kg. netto loco (paritas) Lwów bez akcyzy).

Pszenica prima 8.20—8.25, średnia —.——.—, żyto prima 6.40—6.50, średnie 0.00—0.00, jęczmień browarny 5·00 - 5.20, pastewny 0.00 - 0.00, owies prima 5.10—5.30, średni 0·00—0.00, kukurudza prima 4.80 - 4.90, średnia 0.00—0.00, rzepak zimowy 8.75 do 9.—, letni —.— do —.—, siemię lniane 7.75—7.90, siemię konopne 6.75 - 7.—, groch do gotowania 8.25—8.50, zielony 8.00—8.25, pastewny 0.00—0.00, bobik koński 4.75—5.00, wyka 5.00—do 5.25, otręby pszenne 3.50—3.75, żytne 3.90—4.00, koniczyna czerwona prima 50.00 do 55.00, biała prima 60.00—70·—. Chmiel 220—230.

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: — Husiatyn-Stanisławów kont. 36.50—36.75, nadkont. 20.50—20.75; Tarnopol-Brody kont. 36.75—37.—, nadkont. 20.75 21.00; Sokal-Jarosław kont. 37. — do 37.20, nadkont. 21.— do 21.25; rafinerye Lwów kont. 38.60 do 38.75, nadkont. 22.25 do 22.50. — Cena bez wszelkich kosztów za 10.000 litr. proc.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Wiedeń 17 września. Z tutejszej urzędowej strony zaprzeczają pogłosce o rewolcie wojskowej w Szopronin (Oedenburgu) na Węgrzech, zaprzeczają, jakoby 40 żołnierzy tamtejszej załogi zdezertowało i jakoby 87 żołnierzy aresztowano.

Paryż 17 września. Prezydent Loubet na bankiecie, wydanym z okazyi ukończenia manewrów, wygłosił mowę, w której powiedział, że republika powinna mieć dobrze wyćwiczoną, silną armię jako środek do utrzymania pokoju, gdyż państwa sprzymierzają się tylko z silnym, a nie ze słabym, na którego przyjaźń i poparcie nikt najmniejszej wagi nie kładzie.

Sofia 17 września. Ks. Ferdynand przyjechał tu wczoraj z Euksynogradu pod Warną.

Marsylia 17 września. Stan chorych w szpitalu poprawił się znacznie. Nowego wypadku zasłabnięcia nie było, tak, że można uważać wszelkie niebezpieczeństwo epidemii za wykluczone.

Drezno 17 września. Wiec socyalno-demokratyczny po półtrzeciagodzinnej dyskusyi przyjął wniosek zarządu o współpracownictwie członków partyi w prasie niesocyalistycznej. Według tego wniosku nie można uważać za zgodne z interesami partyi, by jej członkowie byli czynni jako redaktorowie lub współpracownicy tych pism, które pogardliwie krytykują sprawy partyi socyalistycznej. W innych pismach obojętnych pod względem socyalistycznym mogą członkowie partyi pracować jako redaktorowie i współpracownicy o ile nie są osobami zaufania, ponieważ w tym wypadku prędzej czy później nieunikniony byłby zatarg z partyą socyalno-demokratyczną.

Wiec socyalistyczny zajmował się także kwestyą polskiej partyi socyalistycjnej. Jak wiadomo, zarząd partyi postanowił odmówić poparcia delegatom polskim, ponieważ oni nie chcieli znieść osobnej swojej organizacyi, mającej, wedle zdania socyalistów niemieckich, na celu w pierwszym rzędzie odbudowanie samoistnej Polski. Zarząd zaś domagał się, by polscy socyaliści tworzyli jedynie część partyi niemieckiej i stawali tylko na terenie walki klasowej. Przyjęto wniosek Róży Luksemburg, iż wiec pochwala zarządzenia rządu w kwestyi polskiej.

Londyn 17 września. *Pall Mall Gazette* donosi, że rada gabinetowa ukończyła wczoraj swe obrady nad Chamberlainowskim projektem zaprowadzenia ceł w Anglii. Minister kolonij Chamberlain prawdopodobnie zmodyfikuje swe projekty, by je pogodzić z zapatrywaniami Balfoura.

Wczoraj ukazała się „księga błękitna“ o 500 stronach druku, zawierająca obszerny materyał statystyczny o handlu zagranicznym i przemyśle angielskim. Księga ta zawiera różne szczegóły dotyczące różnicy między Anglią a innemi państwami pod względem płacy robotników, długości dnia roboczego, kosztów życia i t. d.

(Depesze popołudniowe).

Ważne orędzie Cesarza.

Wiedeń 17 września. Cesarz wysłał następujący rozkaz dzienny do armii:

Ważnemi sprawami państwowemi byłem zajęty w owym czasie, który tak chętnie byłbym poświęcił tegorocznym manewrom VII-go i XII-go korpusów. Poruczywszy moje zastępstwo Jego ces. i król. Wysokości, jenerałowi kawaleryi, arcyksięciu Franciszkowi Ferdynandowi, wiedziałem z jego raportów o przebiegu manewrów i dowiedziałem się o spodziewanem przezemnie zadowoleniu, jakie wyniósł z manewrów Jego ces. i król. Wysokość, który chwali i wyraża uznanie dla ogólnego stanu i sprawności obu korpusów armii, oraz połączonych z nimi znacznych oddziałów węgierskiej obrony krajowej. Będąc na wielkich manewrach kawaleryi w Galicyi, mogłem ponownie przekonać się o ich pouczającej sprawności, kierownictwie i przeprowadzeniu manewrów, oraz o znakomitym układzie i wysokiej zdolności bojowej wszystkich wojsk, biorących udział w owych manewrach.

Im bardziej uzasadniony jest mój korzystny sąd o militarnej wartości, o pełnej poświęcenia ochocie służbowej i o jednomyślnem współdziałaniu wszystkich części mojej całej siły zbrojnej, **tem bardziej muszę i chcę stać niewzruszenie przy istniejących, a wypróbowanych jej urządzeniach. Niechaj wie przedewszystkiem moje wojsko, którego trwałą spójnię mogłyby rozluźnić jednostronne dążności, a to przez zapoznawanie wielkich zadań, jakie ono ma do spełnienia ku pomyślności obu obszarów państwowych monarchii, — że przenigdy nie zrzeknę się tych praw i pełnomocnictw, które poręczone są najwyższemu tego wojska wodzowi. Wspólnem i jednolitem, tak, jak jest, ma pozostać moje wojsko, jako silna potęga obronna austro-węgierskiej monarchii przeciw wszelkim nieprzyjaciołom.**

Wierna swej przysiędze, kroczyć będzie cała Moja siła zbrojna po drodze poważnego spełniania swych obowiązków, przejęta owym duchem jedności i harmonii, który szanuje wszelkie narodowe właściwości i wygładza wszelkie sprzeczności, zużytkowując szczególniejsze zalety każdego szczepu ludowego ku dobru wielkiej całości.

Chłopy 16 września 1903.

Franciszek Józef m. p.

Teheran (Persya) 17 września. Doniesienie agencyi Stefaniego: Usunięto z urzędu wielkiego wezyra i skazano go na wygnanie.

Baku 17 września. Wczoraj zaszły tu nowe niepokoje przy oddawaniu ormiańskiego majątku kościelnego skarbowi państwa. Musiano wezwać wojsko, które strzelało; 20 osób zraniono, trzy z nich zmarły. Trupem padł także jeden rosyjski majtek.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 17 września. JE. hr. A. Wodzicki z Krakowa. Hr. A. Skrzyński z Zagórzan. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. Hr. St. Tarnowski z Krakowa. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. Br. A. Czechowicz z Glinny. F. Horodyski z Żabiniec. M. Garapich z Cebrowa. A. Gosiewski z Przeworska. W. Gnoiński z Krasnego. M. Bogdanowicz z Kosowa. W. Bogdanowicz z Dajworówki. J. Zentner z Sambora. Hr. A. Plater z Hłuboczka Wielkiego. J. Janowski z Radymna. K. Malinowski z Wołynia. J. Ohanowicz z Bessarabii. G. Hasselman z Hamburga. J. Bernstein ze Skałatu. Z. Włodek z Krakowa. S. Moysa z Rudnik. J. Goetz z Okocima.

HOTEL EUROPEJSKI.
Lwów — Plac Maryacki.
ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 17 września. Hr. W. Borkowski z Kapuściniec. Hr. M. Cetnerowa z Mościsk. J. Wartanowicz z Cygan. Dr. Z. Piątkiewicz z Tarnopola. H. Mierzyński z Dubowic. J. Grunwald z Jezupola. M. Allmayer z Ołomuńca. P. Komornicki ze Schodnicy. Z. Obertyński z Hulcza. J. Jarzymowscy z Tejsarowa. F. Löw z Wiednia. K. Krzyżanowski i K. Wiliński z Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI.
Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 17 września. K. Lityńska z Kolbuszowy. S. Schüsslowie z Brzeżan. A. Krajewski z Czech. W. Rosenbach z Przemyśla. N. Arzt z Pomorzan. J. Höfner, O. Steinschneider i E. Vatter z Wiednia. M. Sawiccy z Król. Polskiego. E. Sutter z Białej. Z. Łypaczewski z Hrusiatycz. N. Łukasiewicz i M. Aywas ze Śniatyna. A. Vayhinger z Tarnowa. K. Wysocki z Jarosławia. A. Miczólski z Niemirowa. W. Seredowski z Kołomyi. A. Nadolski ze Stanisławowa. J. Weiselberg z Radowiec. J. Mandyczewski z Mikołajowa. F. Paarowie z Jaworowa.

Wiedeń 17 września. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kred. z obl. pr. z r. 1890 3%	288.—
„ „ „ „ z r. 1889 3%	000.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4%	278.00
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 zł. 5%	278.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4%	260.00
Pożyczka serbska prem. po 100 frank. 2%	86.—
Tureckie obl. prem. kolej. po 400 frank.	116.00

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18.75. Zakładu kred. dla handl. i przem. po 100 zł. 438.00, Clary 40 zł. m. k. 168.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 77.00, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 68.00, Ofen 40 zł. 167.00, Palffy 40 zł. m. k. 163.00. Czerwonego krzyża austryackie 10 zł. 53.00, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 26.60, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 67.—, Salma 40.00 m. k. 221.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 76.00 zł. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 240.00, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 482.00.

Berlin 17 września. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·40. Spirytus 00·00.

Paryż 17 września. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 96·57. Mąka („Fleur de Paris“) 30·40.

Frankfurt 17 września. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 201·50. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 185·90. Laura 228·60.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 17 września.

Marki 117.42, renta majowa 99.60, węgierska renta koronowa 96·75, akcye: austr. zakł. kredyt. 639.75, węg. zakł. kred. 708·00, anglobanku 271.00, unionbanku 511.00, bankvereinu 469.00, länderbanku 402·50, kolei państw. 646.25, lombardy 79·50, akcye kolei Elbethal 416·—, fabryki broni 353·00, tytoniowe 000·00, alpiny 362.50, Rima Muranyi 445 00, prag. Tow. żel. 0000, losy tureckie 117·00, ruble 253⅛. Usposobienie: słabe.

Lwów 17 września. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 570.— do 580.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 530 00 do 540·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron —·— do 350·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00. 4 i pół proc los w 50 lat 100.80 do 101·50, 4 proc. los w 60 lat 97.80 do 98·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.70 do 102·40. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·50 do 99.20 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98.70 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 98·70 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 98·30 do 99·00.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc 99.60—100.30. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 103.00 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 101.70 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.50 do 99.20. Pożyczki kraj. z roku 1873 4½ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.30—100.00, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 96 50 do 00.00, 4½% po 200 koron 101.50 do 000.00.

Monety. Dukat cesarski 11.24 – 11.40. Napoleondor 19.00 do 19.20. Sto rubli papierowych 252.50—255.00. Sto marek 117.10 do 117.80.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1903 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 8.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.30 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 3.30* (na dw. gł.) 3.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.***, **1.40**, 6.20, 5.40. 9.20*.
Ze Stanisławowa: 11.15. **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.50. 5.55.
Z Janowa: 7.40, 1.25, 9.25*, 10.07* (od 17|5 w niedziele i święta).
Z Brzuchowic: 8.15 (od 17|5), 8.14 (od 17|5 w niedziele i święta), 8.04* (od 17|5 w niedziele i święta), 8.25* (od 15|5 w dni powszednie), 9.12* (od 17|5 w niedziele i święta).
Z Tuchli: 4.35 (od 15|6).
Ze Skolego: 4.35 (od 1|5).
Z Pustomyt: 9.35 (od 1|6 w niedziele i święta).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15*, 10.55*
Do Rzeszowa: 3.25.
Do Przemyśla: 7.20*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9.—*, 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.
Do Janowa: 9.15, 1.14 (od 17|5 w niedz. i święta), 3.15, 6.30*, 9.55 (od 17|5 w niedziele i święta).
Do Brzuchowic: 7.05* (od 17/5), 2.10 (od 17|5 w niedz. i święta), 3.30 (od 15|5), 8.14* (od 17|5 w niedziele i święta).
Do Tuchli: 3.05 (od 15|6).
Do Skolego 3.05 (od 1|5).
Do Pustomyt: 1.55 (od 1|6).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

1)

Poświęcenie córki.

(Z francuskiego.)

I.

Co roku, skoro tylko pokazały się pierwsze zwiastuny wiosny pod postacią pączków na drzewach i trawek, wychylających się z ziemi, baron de Chazeuil opuszczał swój pałac przy ulicy de Messine i wyjeżdżał z żoną i córką do swej willi des Lions, znajdującej się w pobliżu Saint-Germain. Gdy panie rozgościły się w Lions, baron wracał natychmiast do Paryża i czasem po kilka dni nie zaglądał do willi. Tym sposobem wiódł życie, jakie mu się podobało, a w którem niepodobna byłoby znaleźć budujących przykładów. Następnie wysłał żonę i córkę do Drèves-sur-Tille, w pobliżu Côte-d'Or, do teścia.

— Kamilo — mówił do żony — powiedz panu de Bayelle, że wielką ponoszę ofiarę, wysyłając was do niego.

— Bez wątpienia powiem mu to, Amaury.

— Tobą, Julio, dziadek zachwycać się będzie — dodawał, zwracając się do córki — tak wypiękniałaś!

Jedna z dwóch osób, do których stosowała się ta przemowa, nie dała się przynajmniej zwieść co do prawdziwego znaczenia słów barona. Pani de Chazeuil dziewiętnaście lat przeżyła z mężem, a złudzenia jej, jeśli je miała kiedykolwiek, rozwiały się od dawna. Wiedziała, że mąż wygląda z upragnieniem chwili jej wyjazdu i że musi wyjechać z córką do Lions, a potem do Drèves.

To też jakież było jej zdziwienie, gdy na wiosnę 1886 roku pobyt jej w willi Lions przedłużał się nadspodziewanie. Dziwiło to nietylko panią de Chazeuil, ale i jej przyjaciół państwa Nortier i brata ich jenerała Berthoret, którzy zamieszkiwali willę la Famonnerie, niedaleko od willi Lions. Znali oni od dawna panią Chazeuil, gdyż Matylda Nortier wychowała ją prawie.

Pani Nortier z córką swoją Henryką bywała prawie codzień u pani Chazeuil.

— No, cóż, nic nowego? — pytała. — Mąż twój nie mówi o wyjeździe do Drèves?

— Ani wspomni nawet o tem.

— To niepojęte — odpowiedziała pani Nortier, wzruszając ramionami.

Wieczorem przy obiedzie baron, zwykle ożywiony, był tego dnia w jak najgorszym humorze. Niewiadomo, czy zaproszeni goście oddziaływali niekorzystnie na jego nerwy, czy dręczyło go jakie tajemne zmartwienie, dość że nie mógł doczekać końca obiadu.

— Jakżeż nieznośnie długo ciągnie się dziś obiad — rzekł wreszcie do pani Nortier. — Służba ledwo się rusza.

Pani Nortier spojrzała na niego uważnie; wiedziała, że de Chazeuil lubi jeść dużo i dobrze; otyła jego postać i twarz czerwona dowodziły upodobań smakosza, który, doszedłszy do pewnego wieku, całe szczęście zakłada na dobrem jedzeniu.

— Co panu jest? — zapytała.

— Drażni mnie ten Chaudourne.

— Zdaje mi się, że jego sąsiedztwo nie jest miłe dla Kamili.

— To też to drażni mnie najbardziej.

— Co znowu? Czyżby się pan znajdował w fazie uprzejmości małżeńskiej?

— Jestem zawsze taki, droga przyjaciółko — odparł oschle.

Pani Nortier niedowierzająco wzruszyła ramionami, lecz de Chazeuil nie zauważył tego, gdyż nie spuszczał wzroku z Kamili i pana de Chaudourne. Kamila blada, z zaciśniętemi ustami słuchała jego mowy, a chociaż usiłowała zapanować nad sobą, pomięszanie i boleść malowały się na jej twarzy.

— Skąd się zjawił ten pan Chaudourne? — zapytała Matylda.

— No, przecież nie spadł z nieba, jest to bogaty finansista. Jestem ciekaw, co on może opowiadać z takiem zajęciem mojej żonie?

— Ta obawa dowodzi, że pan nie możesz się pochwalić zbyt czystem sumieniem. A jednakże w pańskim wieku...

— Możnaby myśleć, że jestem już patryarchą!

— O! nie, brak panu do tego innych zalet.

— Mało mnie to obchodzi! Niech mnie tam dyabli wezmą!

— Możesz pan być o to spokojny, wezmą pana napewno.

Nieszczęścia, jakie nas spotykają w życiu, bywają często wynikiem naszego postępowania. Kamila, wychodząc za mąż za pana de Chazeuil, nie przeczuwała, że nie znajdzie szczęścia w tym związku. Lecz inni byli tego pewni. Gdy mieszkańcy Drèves dowiedzieli się o jej małżeństwie z baronem de Chazeuil, zdziwienie ich nie miało granic. Z początku nikt nie chciał uwierzyć w tę wiadomość, gdyż wiele na to składało się powodów; nierówność stanowiska towarzyskiego, znaczna różnica wieku i przywiązanie Kamili do młodego krewnego, który wprawdzie niewiadomo gdzie przebywał obecnie, ale żył przecie. Przytem baron miał jak najgorszą opinię. Wszyscy twierdzili, że pan de Bayelle postępuje bardziej nieoględnie, narażając w ten sposób przyszłość córki, lecz on mniemał, że zapewnia jej szczęście.

Oliwier Bayelle, ojciec pani de Chazeuil, młodym jeszcze będąc osiedlił się w Drèves. Niewielki mająteczek włożył w przedsiębiorstwo fabryki tkackiej, którą zbudował niedaleko pałacu de Chazeuil. Z początku niezbyt mu się wiodło; pracował jednak wytrwale. Następnie ożenił się z piękną i zacną, lecz zupełnie ubogą panienką, zatem nie miał nawet posagu żony, któryby mu posłużył do rozwinięcia fabryki. Dręczony ciągłym obrotem interesów nie umiał okazać żonie swego przywiązania, chociaż ją szczerze kochał. Niedługo też cieszył się szczęściem, gdyż żona umarła mu wkrótce po przyjściu na świat Kamili.

Biedny człowiek przygnębiony rozpaczą nie byłby umiał poradzić sobie z wychowaniem córki, gdyby nie przyjacielska pomoc sąsiadów jego, państwa Berthoret, którzy przez dobroć serca zajęli się malutką Kamilą. Piętnastoletnia ich córka, Matylda, stała się jej prawdziwą opiekunką, a woli Matyldy nikt się nie śmiał w domu opierać. Wszystko szło jak najlepiej do chwili, gdy Matylda miała wyjść za mąż za Pawła Nortier, który rozpoczynał karyerę prawniczą w Dijon. Lecz małżeństwo rozchwiało się z tego powodu, że matka Matyldy umarła, a ojciec pan Berthoret, bohater z czasów zawojowania Algeru, nie chciał opuścić Drèves i przenieść się do Dijon, zaś pan Nortier nie mógł rzucić posady.

— Zatem uważajmy nasze zobowiązanie za niebyłe — rzekła Matylda do narzeczonego i pozostała przy ojcu.

Kamilka zyskała na tym układzie, gdyż Matylda poświęciła się w zupełności jej wychowaniu i pielęgnowaniu ojca, przy którym zastępowała zarazem nieobecnego syna, oficera w wojsku francuskiem w Afryce. Brat Matyldy był już żonaty i sławny. Raz, idąc do fabryki po Kamilę, spotkała najniespodziewaniej Pawła Nortier, rozmawiającego z panem Bayelle. W pierwszej chwili chciała uciekać, gdyż nikt jej jeszcze nie spostrzegł, lecz potem powiedziała sobie w duchu, że Paweł zapomniał już o niej z pewnością. Było już zapóźno zresztą cofać się, gdyż Kamilka spostrzegła swą młodą opiekunkę i pobiegła ku niej z okrzykiem radości.

— Przychodzisz w samą porę, moje dziecko— rzekł do niej pan Bayelle.

Matylda podała rękę Pawłowi i usiadła.

— Pomóż mi twoją radą, Matyldo — zaczął przemysłowiec. — Nortier przywiózł mi z Dijon dziwną, a raczej nieprzyjemną wiadomość. Umarł mój krewny tego samego nazwiska, lecz był podobno w nędzy.

— Tem lepiej dla niego, przestał cierpieć — odpowiedziała spokojnie Matylda.

— Masz słuszność; ale zostawił sierotę, dwunastoletniego chłopca, który będzie chyba żebrakiem.

— Szkaradne rzemiosło. Trzebaby go...

— Pojmuję, do czego zmierzasz. Chłopiec ma bogatą krewnę ze strony matki, która nawet słyszeć o nim nie chce i mnie, który nic nie posiadam...

— Zdaje mi się, że tu nie ma się nad czem zastanawiać i że pan musisz go przygarnąć do siebie.

— Łatwo to powiedzieć, ale czy ja mogę brać sobie taki ciężar na głowę?... A przytem mam córkę; niech go weźmie ta milionowa pani...

— Słyszałeś pan, że ona nie da sobie wspomnieć o sierocie — odezwał się Paweł.

— Prawda jesteś pan ubogim, ale to nikogo nie hańbi — rzekła Matylda — lecz masz pan dom, a taki dzieciak nie zajmie dużo miejsca.

— Jakto, ja miałbym go wziąć do siebie?

— A gdzież pan chce, aby się podział?

— Cóż mnie to obchodzi.

— Przypuść pan, że to chodzi o Kamilę.

— Niktby nie zrobił dla Kamili tego, czego żądasz, abym ja zrobił dla tego nieznajomego.

— Czy jesteś pan tego pewny?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.